Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena 20 gr.

NOWOŚCI
POLITYCZNE I GOSPODARCZE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO I KULTURALNEGO, ODBUDOWY EKONOMICZNEJ KRAJU ORAZ WZMOCNIENIA PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ.
WYCHODZI W NIEDZIELE I CZWARTKI.

TREŚĆ NUMERU:

№ 1 — Warszawa, niedziela, 30 stycznia 1927 r. — Rok I

WYPEŁNIC PUSTKĘ!

Kiedy obserwujemy życie polityczno-społeczne w naszem państwie, kiedy poddajemy analizie kilkoletnia działalność drugiego Sejmu — uderza nas z niezwykłą siłą pewne zjawisko: oto nasze życie publiczne cierpi na ciężką chorobę, albowiem ma przetrącony, złamany, obezwładniony trzon. Trzonem tym w każdym organiżmie politycznym i społecznym jest

centrum.

Ono to spełnia zbawcza rolę regulatora w organiżmie publicznym.

Brak silnego centrum w Polsce

jest jedną z głównych przyczyn niedomagań i błędów zarówno naszej polityki jakoteż i gospodarki. Jest to fakt znany powszechnie. Lecz najtrudniejsze do zrozumienia są te fakty, nad któremi tysiace ludzi przechodzi zazwyczaj do porządku dziennego.

Podłożem, z którego winny w Polsce wyrosnać wielkie kadry centrowe — jest

stan średni.

tak silny liczebnie, a tak słaby swem znaczeniem, zmuszony dotychczas do korzystania z cudzych katów, popychany, lekceważony i niedoceniany, nie odgrywający w życiu publicznem państwa należnej mu roli. Był i jest on przeważnie piłka w ręku najrozmaitszych ugrupowań politycznych, które nadużywały dobrej woli i jego wypróbowanego patrjotyzmu do swych celów, jakże często brudnych i nic wspólnego z głoszonemi hasłami nie majacych.

Należy więc czemprędzej wypełnić istniejacą pustkę! W interesie nietylko samego stanu średniego, lecz i państwa.

Chcąc być jednakże sprawiedliwym, należy dodać, iż również i dotychczasowe ugrupowania centrowe w Polsce ponoszą duża winę za spaczenie i zdepopularyzowanie

idei centrowei.

Wskutek braku jasnego programu i konsekwentnej linji postępowania, przez niewątpliwe w pewnych wypadkach zacofanie w pogladach i nieliczenie się z rzeczywistościa — centrum polskie wzbudziło ku sobie nieufność i niewiarę w b. dużych odłamach społeczeństwa, którym to uczuciom dano aż nazbyt bolesny wyraz przy drugich wyborach do Sejmu.

Bowiem

umiarkowanie i rozwaga,

jakie muszą cechować centrum — nie mogą wykluczać jasnego,

sprecyzowanego programu i męskiej siły.

Bowiem program działania, pozbawiony skrajności z prawej i lewej strony — musi być jednakże programem, a nie garścia frazesów, podlanych sentymentalna łezką.

Jest przecież rzeczą poprostu haniebna, aby stan średni w Polsce — idacy w setki i setki tysięcy — nie był dopuszczony do należnego mu udziału na każdem polu w życiu państwa. Lecz miejsce na świecie zdobywają jeno ludzie silni.

Wniosek? Stan średni musi się na własnych śmieciach

silnie zorganizować.

Musi — nauczony gorzkiem doświadczeniem — zerwać z dotychczasowemi opiekunami, którzy go jeno wyzyskiwali dla swych interesów partyjnych. Musi dać mu silny związek z życiem gospodarczem, którego najzdrowszy element stanowi. Silnemi dzisiaj są organizmy zdrowe ekonomicznie. Dotyczy to zarówno państw, jak i jednostek. Przy reorganizacji tedy kadr centrowych stanu średniego należy przedewszystkiem położyć nacisk na sprawy gospodarcze. Stan średni winien skupić wszystkie elementy drobnomieszczańskie, rzemieślników, pracowników umysłowych i drobne kupiectwo, t. j. te elementy, które hołdują solidaryzmowi pracy i dbają przedewszystkiem o interesy

gospodarcze państwa.

Na tej platformie znaleźć się wówczas musi i miejsce dla uprawnionych postulatów stanu średniego.

Oczywiście, w krótkiem artykule niepodobna rozwinąć w pełni wszystkich zadań, celów i metod pracy, jakie dziś stają przed stanem średnim. Na jedną wszakże kardynalną, zasadniczą sprawę należy położyć nacisk: oto w momencie dziejowym odrodzenia moralnego państwa — stan średni winien poddać gruntownej rewizji swe dotychczasowe hasła i programy. Rupiecie, przeżytki i obce naleciałości należałoby pozostawić za drzwiami, a rozpocząć pracę w myśl zasady:

wolni i świadomi swych zadań obywatele — w wolnem, demokratycznem państwie.

Dzisiejsza chwila sprzyja szczególnie rozwojowi gospodarczych przedewszystkiem organizmów w łonie państwa. Obecny rząd przywiązuje pierwszorzędna wagę do gospodarczych zagadnień, czego dobroczynne skutki widzimy już w wielu dziedzinach.

Należy tedy jaknajszybciej rozpoczać prace nad

konsolidacja i odrodzeniem stanu średniego.

W pracy tej stan średni musi polegać i na własnych siłach i szukać uczciwych sojuszników, którzy wyznają też maksymę:

„Wszystko dla państwa".

T. H.

Polska otrzyma 200 milj. dolarów

Pomyślny przebieg rokowań o pożyczkę zagraniczną

Paryż (tel. w.)

Delegacja polska przybyła do Paryża, odbyła tu szereg konferencyj z przedstawicielami sfer finansowych i udała się przez Londyn do New Yorku, gdzie potoczą się właściwe rokowania z konsorcjum bankowem amerykańskiem.

W sferach giełdowych panuje przekonanie, że kwestja otrzymania przez Polskę pożyczki w wysokości

100 — 200 miljonów dolarów

została już pomyślnie załatwiona.

Trzy największe światowe grupy finansowe wyraziły zgodę na pokrycie tej pożyczki.

Pożyczka ma być udzielana w drobnych transzach (odcinkach), kwartalnemi ratami w celu uniknięcia raptownej

zwyżki złotego.

Pożyczka ma mieć dwa przeznaczenia:

1) część otrzymana przez rząd ma być obrócona na cele inwestycyjne, budowę kolei, dróg i t. p.

2) druga część, przeznaczona dla życia gospodarczego, otrzymana będzie dzięki gwarancji rządowej i obrócona

na ożywienie przemysłu, rzemiosł i handlu.

Pierwsza rata pożyczki w wysokości od 40 do 50 miljonów dolarów powinna być przekazana do dyspozycji Polski niezwłocznie po podpisaniu umowy.

Ponieważ właściwe rokowania rozpoczną się w pierwszych dniach lutego i potrwają zapewne około miesiąca, powrotu delegacji należy się spodziewać dopiero

w drugiej połowie marca.

Po ich powrocie wyjedzie specjalna delegacja ekspertów z ramienia Min. Skarbu celem omówienia technicznych warunków oraz sposobu realizacji pożyczki.

Nie trzeba dodawać, jak doniosłe znaczenie dla całego kraju miałby przypływ

kapitału zagranicznego

do naszego organizmu gospodarczego, cierpiącego stale na

anemję finansową.

Dopływ świeżej krwi walutowej musi wpłynąć na wzrost

obiegu pieniężnego Banku Polskiego,

zwiększenie i tętna gospodarczego, ożywienie obrotu handlowego, przebudzenie ruchu budowlanego oraz odbudowę instytucji kredytu długoterminowego.

Wtedy dopiero przy naszych bogactwach naturalnych, zdolnej i pracowitej ludności położymy mocne podwaliny pod gmach państwowy

silnej gospodarczo i skonsolidowanej wewnętrznie

odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej.

IZBY PRZEMYSŁOWE CHCĄ PRZEPOŁOWIĆ RZEMIOSŁO.

Projekt ustawy o organizacji Izb Przemysłowo-Handlowych nie rozdziela dostatecznie kompetencji Izb Przemysłowych i Rękodzielniczych oraz dąży do zagarnięcia części rzemieślników pod sferę wpływów Izb Przemysłowych.

Wobec tego konieczne jest uzgodnienie tego projektu z przedstawicielami rzemiosła, aby zapewnić utrzymanie jednolitej organizacji rzemiosła.

Do rzemiosła winny być zaliczone wszystkie warsztaty, zatrudniające do 16 pracowników włącznie, w tej kwestji nie powinno być żadnych niedomówień ani wątpliwości.

USTAWA PRZEMYSŁOWA ZOSTANIE WKRÓTCE OGŁOSZONA.

Jak dowiadujemy się ustawa przemysłowa zostanie już w najbliższym czasie opublikowana na mocy pełnomocnictw P. Prezydenta.

Ustawa ta nie znosi świadectw uzdolnienia dla rzemieślników, jak donosiły niektóre pisma, gdyż będzie wydana na mocy projektu, uzgodnionego z przedstawicielami życia gospodarczego podczas specjalnej narady, odbytej w Ministerstwie Przemysłu i Handlu w końcu ubiegłego roku.

POŻAR AZJI



Ziemie obszernego państwa niegdyś bogdychanów objęte są już od dłuższego czasu pożarem walk bratobójczych, które w groźny sposób zwracają się przeciwko Europejczykom i Chrześcijanom. Ruch ten w Szanghaju, tak niesłychanie ważnem dla Anglji porcie, zapoczątkowany został przez chińskich studentów. Na naszej rycinie widnieje charakterystyczna postać jednego z tych studentów — powstańców. Jego biała szata pokryta jest chińskiemi napisami, które oznaczają „Oddać koncesje!" i „Precz z imperjalizmem Anglików i Japończyków". Napisy te oczywiście mają znaczenie propagandowe. Studenci chińscy tak odziani maszerują przez ulice Szanghaju, wzbudzając zapał wśród tłumów.

Wyprawa po złote runo

Dr. A. Krzyżanowski, F. Młynarski i Dyr. S. Wojtkiewicz w roli Argonautów.

W piątek wyjechała do New Yorku delegacja rządu polskiego pod przewodnictwem **prof. Adama Krzyżanowskiego.**

Fakt że na czele delegacji stoi prof. Krzyżanowski, najbliższy współpracownik misji Kemmerera w Warszawie, świadczy, najlepiej o wadze sprawy.

Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że chodzi o omówienie warunków pożyczki, zaofiarowanej Polsce przez konsorcjum banków z **„Guaranty Trust"** na czele.

Pożyczka ta ma być użyta wyłącznie

na cele inwestycyjne,

ożywienie ruchu budowlanego, zasilenie przemysłu przetwórczego, oraz uruchomienie kredytu długoterminowego.

Nie wątpimy, że po zwycięstwach trójki dzielnych kawalerzystów, nasza **trójca finansowa** poszczyci się jeszcze większym sukcesem na terenie giełdy amerykańskiej i zdobędzie serca

trzech panienek,

o których wspominał w swoim czasie p. Wicepremjer Bartel w Sejmie.

Miejmy nadzieję, że wśród delegacji polskiej znajdzie się Parys, który zdobędzie dla Polski

złote jabłko,

z rąk spółczesnej **Heleny Newjorskiej** z Wall-street.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

patrz str. 8.

O RACJONALNY PROGRAM GOSPODARCZY

NA MARGINESIE KONKURSU BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

Konkurs Banku Gospodarstwa Krajowego dał obfite plony. Prace Dr. Zweiga, Wł. Diamanda, St. Rościszewskiego oraz B. Balukiewicza i J. Piekałkiewicza poruszyły szereg ważnych zagadnień gospodarczych, sprawę podniesienia produkcji rolniczej, nakreśliły program finansowej pomocy dla produkcji przemysłowej, budownictwa i górnictwa, lecz dziwnie po macoszemu obeszły się z problematem **uprzemysłowienia** kraju.

Uprzemysłowienie to winno nastąpić przez dalszy rozwój rzemiosła i przemysłu drobnego, drogą przekształcenia go na przemysł średni.

Kwestję tę poruszył tylko mimochodem dr. Zweig, omawiając sprawy przemysłowe w sposób następujący:

„Przemysł w Polsce jest dotychczas tworem mało rozwiniętym, jest wątłą rośliną, wymagającą czujnej opieki gospodarczej.

Wielkość tego przemysłu ilustruje najlepiej liczba robotników pracujących w zakładach przemysłowych. Według stanu z 1 maja 1925 r. zatrudnionych było 396.000 robotników w 3.983 zakładach przemysłowych (zatrudniających normalnie powyżej 20 robotników).

Liczba robotników pracujących w zakładach przemysłowych niższą jest od liczby robotników zatrudnionych w rzemiośle. W r. 1921 pracowało w Polsce 300.799 warsztatów rzemieślniczych (zatrudniających normalnie do 16 pracowników) z 592.673 pracownikami*).

Istotnie jest rzeczą dziwną, że tak niesłychanie ważne zagadnienie państwowe, społeczne i gospodarcze — kwestja bytu trzystu tysięcy z górą warsztatów pracy, zatrudniających obecnie niemal dwukrotnie wyższą od cyfry robotników liczbę rzemieślników, nie skłoniła tak poważnych ekonomistów do głębszego zastanowienia się nad tą sprawą i uwzględnienia jej przy rozważaniu programu rozwoju życia gospodarczego kraju.

Dr. Zweig nad zagadnieniem tem przeszedł do porządku dziennego, zaznaczając jedynie co następuje:

„Tak więc liczba pracowników zatrudnionych w rzemiośle jest wyższą od liczby robotników przemysłowych pracujących w zakładach w r. 1925 i wyższą jest nawet od normalnej liczby robotników przemysłowych w Polsce (z wyłączeniem górnictwa i hutnictwa).

W działalności przemysłowej kraju przeważa dotychczas — o ile chodzi o stan zatrudnienia — typ rękodzielniczy, który wykazuje dużą żywotność i odporność w stosunku do konkurencji zakładów przemysłowych.

Dlatego to właśnie w polityce gospodarczego kraju, należy poświęcać baczną uwagę zagadnieniom rękodzieła polskiego, które posiada doniosłe znaczenie dla naszego rynku pracy i jest ważnem źródłem bogactwa narodowego".

Mimo tak chlubnej opinji o rzemiośle zarówno p. F. Zweig, jak i inni autorowie sprawę dalszego rozwoju rzemiosła pominęli w swych pracach zupełnem milczeniem.

Przejście do porządku dziennego nad tak ważnym problematem gospodarczym świadczy, niestety, o wielkiej jednostronności opinji uczestników konkursu.

Pod tym względem dawniejsze prace ekonomiczne daleko troskliwiej zajmowały się sprawą rozwoju rzemiosła, a szczególnie przekształcaniem tych warsztatów na zakłady przemysłowe.

Prof. E. Hanswald²) naprz. pisał: „Sposób wytwarzania zakładów przemysłowych, a z czasem nawet całych kolonij lub gałęzi przemysłowych drogą wieloletniego rozwoju i przyrostu z małych pracowni jest wprost typowym przebiegiem".

T. Brzeski³) stwierdzał:

„Wiadomo, że w czasach ostatnich ujawniła się tendencja do powiększania się przedsiębiorstw przemysłowych, która w szczególności znajdowała wyraz w wypieraniu drobnych przedsiębiorstw przez przemysł wielki. Tendencji tej przypisywano częstokroć przesadne znaczenie: przemysł drobny, rzemieślniczy, utrzyma się wobec przemysłu wielkiego w poważniejszych rozmiarach, pełniąc funkcję, których przemysł wielki objąć nie może, a w szczególności służąc, zaspakajaniu potrzeb zindywidualizowanych i lokalnych. Wydaje nam się jednak, że ustrój przemysłu w którym byłby reprezentowany tylko przemysł wielki i mały, bez ogniw pośrednich między temi dwoma ekstremami, przedstawiałby się ujemnie i ze społecznych i nawet z czysto gospodarczych względów".

Podobnych zdań moglibyśmy przytoczyć b. wiele, zatrzymujemy się jednak jeszcze tylko na opinji dr. A. Szczepańskiego⁴), warsztatów rzemieślniczych na zakłady przemysłowe stwierdza:

„Rozwój tego rodzaju, trzeba to zgóry powiedzieć, jest dla kraju bardzo korzystny, jak wielki rozwój organiczny. Wprowadza on bowiem na widownię jednostki o nieprzeciętnem uzdolnieniu i silnej woli i stwarza przedsiębiorstwa stopniowo wyrastające z gruntu rodzimego, rozporządzające wobec tego możnością najlepszego przystosowania się do warunków miejscowych i obdarzone na tem samem znaczną żywotnością".

Opisując rozwój szeregu podobnych fabryk na gruncie małopolskim, Dr. Szczepański podkreśla, iż „spotyka się w tej sferze ludzi nie ustających zarówno w podnoszeniu poziomu swego wykształcenia zawodowego, jak i dostosowaniu swych przedsiębiorstw do wymogów techniki i administracji nowoczesnej... to też fabryki są już ze względu na swe pochodzenie rzemieślnicze przeważnie przedstawicielami tak pożądanego dla kraju przemysłu przetwórczego".

Dziwnem się przeto musi wydawać, że autorowie programów gospodarczych, analizując stronę bierną naszego bilansu handlowego nie doszli do wniosku jak koniecznem jest stworzenie u nas przemysłu przetwórczego, który dostarczałby nam narzędzi, maszyn i aparatów, sprowadzanych dotychczas z zagranicy, a stanowiących od 20 do 30% naszego importu.

Biorąc zaś pod uwagę olbrzymie znaczenie dla kraju wzrostu produkcji rzemieślniczej i drobno - przemysłowej, mogącego jedynie rozwiązać całkowicie problematy: bezrobocia, drożyzny i ożywienia tętna życia gospodarczego, należy wyrazić ubolewanie, iż tak ważne zagadnienia społeczne nie zostały dotychczas dostatecznie wyświetlone i omówione.

Należy jednak żywić nadzieję, że miarodajne czynniki przez szybką realizację ustawy przemysłowej, uruchomienie dostatecznych kredytów oraz przez przeprowadzenie szczegółowych badań statystycznych zwrócą większą uwagę na tę dotychczas zaniedbaną i niedocenioną dziedzinę gospodarstwa społecznego.

A. Zabęski.

¹) Dr. Zweig: O programie gospodarczym Polski VI Przemysł str. 28.

²) Prof. E. Hanswald: „Tendencje rozwojowe w przemyśle". Odbudowa kraju. Wrzesień 1917 Nr. 4, str. 291.

³) T. Brzeski: „Polska jako jednostka gospodarcza", str. 73.

⁴) Dr. A. Szczepański: „Rozwój przemysłu w Galicji", str. 23.

P. K. O. na usługach banków

KREDYT DLA RZEMIOSŁA ZAINKASOWAŁY BANKI AKCYJNE.

Ujawnienie zakulisowych machinacyj.

Już kilkakrotnie była poruszana w prasie sprawa niewykorzystania kredytów udzielonych przez P. K. O. rzemiosłu w wysokości pięciu miljonów zł., z czego możnaby wyciągnąć wniosek, że rzemiosło nie odczuwa zupełnie braku kredytu.

Tak jednak nie jest!

Istotnie trzeba stwierdzić, że rzemiosło w Małopolsce, posiadające około 60 kas rzemieślniczych i rzemiosło wielkopolskie potrafiły uzyskać kredyty bezpośrednio dla swoich kas i spółdzielni, bez pośrednictwa banków akcyjnych, które biora za to aż

2½% prowizji.

Ponieważ kredyt ten jest oprocentowany przez P. K. O. w stosunku 10% rocznie, więc tak duża opłata na rzecz banków jest tylko nowem opodatkowaniem zrujnowanych rzemieślników.

Można oczywiście postawić kwestję inaczej i zapytać dlaczego rzemiosło w Kongresówce nie potrafiło dotychczas stworzyć sieci własnych Kas Spółdzielczych.

Odpowiedź na to jest b. prosta.

Dotychczas prawo do organizowania rzemiosła w b. Kongresówce uzurpowało sobie **Centralne Towarzystwo Rzemieślnicze**, na czele którego stoi poseł J. Rudnicki.

Ze względu jednak na to, że p. poseł jest równocześnie płatnym członkiem Rady Nadzorczej Banku Przemysłowców, więc woli, aby przez ten bank przechodziły kredyty rzemieślnicze, niż aby były udzielane przez

organizacje współdzielcze.

Dzięki tym więc wpływom następujące banki: Związku Spółek Zarobkowych, Towarzystw Spółdzielczych, oraz Bank Przemysłowców otrzymały b. znaczne kredyty, podczas gdy najsilniejsza organizacja współdzielcza

Kasa Rzemieślnicza

przy Związku Rzemieślników Chrześcijan otrzymała kredyt w wysokości tylko 50 tysięcy złotych, mimo, iż przedstawiła gwarancję hypoteczną na własnej nieruchomości oszacowanej na dwa miljony złotych.

Powyższy przykład dosadnie świadczy o tem, że P. K. O. zrzeka się zaszczytnej roli organizowania kas oszczędnościowych i pożyczkowych, a daje się sprowadzić do biernej roli dostarczycieli taniego kredytu

bankom akcyjnym.

Jeżeli do tego dodać, że w ostatnich czasach została sparaliżowana akcja, mająca na celu dostarczenie kredytu, sięgającego sumy

zł. 1.500.000

Bankowi Przemysłowców.

niby dla rzemiosła, to jasne jest, że sposób rozdziału kredytów rzemieślniczych i działalności kredytowej P. K. O. powinny być poddane gruntownej rewizji.

X.

Z Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej

Kursy krótkoterminowe batiku na tkaninie, drzewie i skórze rozpoczną się w drugim półroczu we wtorek dnia 1 lutego b. r. Zapisy przyjmuje i udziela informacji Kancelarja Muzeum ul. Chmielna Nr. 52 w godzinach od 9—12 i od 5—8 wiecz.

Komisja ankietowa

bez udziału rzemieślników

W sobotę zebrała się Komisja ankietowa w składzie zatwierdzonym przez Prezydenta Rzplitej.

Przewodniczący — Al. Rottert, zastępca — W. Jastrzębski, członkowie: z ramienia Izb Handlowych i Centralnego Związku Gór., Handl. i Przemysłu: R. Battaglia, St. Schetzel, Wł. Szczepański, J. Hołyński, inż. L. Sągajłło, inż. P. Rumpfel; przedstawiciele pracowniczych związków zawodowych: A. Zdanowski, M. Nowicki, inż. W. Markowski, W. Topinek, B. Małecki, J. Jankowski, J. Pietrzak, Ed. Łukasiewicz.

Przedstawiciele Izb Rolniczych i organizacji producentów rolnych: W. Osten-Sacken, J. Machnicki, W. Ponikowski, P. Olewiński, W. Przedpełski.

Przedstawiciele centralnych organizacyj spółdzielczych: J. Bugajski i inż. J. Mokrzyński.

Z pośród znawców teoretycznych i praktycznych życia gospodarczego: p. H. Kołodziejski, Edw. Gebartowski, inż. W. Kawiński, prof. J. Loth, inż. M. Ponikowski i T. Sturm de Strem.

O przedstawicielach rzemiosła naturalnie zapomniano...

Przywrócenie koncesyj

ODEBRANYCH W ROKU 1926.

Prasa żydowska donosi, że zgodnie z przyrzeczeniem, danem przez p. ministra Skarbu delegacji posłów żydowskich, został wydany okólnik do urzędów skarbowych o przywrócenie koncesyj wszystkim tym, którym ryczałtowo odebrano je w roku 1926.

Jednocześnie przygotowany został okólnik w sprawie szacowania majątku właścicieli koncesyj. Według okólnika tego nie wolno odbierać koncesyj tym koncesjonarjuszom, których majątek nie przekracza 10 tysięcy złotych.

Likwidacja strajku piekarzy

w Krakowie

(Od własnego korespondenta).

Kraków, w styczniu.

Strajk pracowników piekarskich w Krakowie, trwający prawie dwa tygodnie, obfitował w momenty charakterystyczne dla stosunków krakowskich.

Strajk miał przebieg bardzo łagodny, co w tutejszych warunkach jest objawem nader znamiennym. To też ogólnie zarówno na zebraniach jak i prasie miejscowej podnoszono dużą zasługę delegatów Cechu Mistrzów Piekarzy m. st. Warszawy, Starszego Cechu p. Karola Wendta i dyrektora p. Juljana Wróblewskiego, którym udało się bardzo szybko zlikwidować strajk ku powszechnemu zadowoleniu.

Zadowolenie to znalazło swój wyraz przy zakończeniu pertraktacyj. W przemówieniach p. Wice-Prezydenta miasta Krakowa D-ra Wielgusa, radcy miejskiego p. Cypera i byłego Wice-Prezydenta miasta posła z P. P. S. Bobrowskiego, którzy zgodnie podkreślili zasługi delegacji Cechu Warszawskiego w likwidacji zatargu między pracownikami i pracodawcami piekarskimi. **K. W.**

Wynik wyborów

do magistratu w Żychlinie

Przed kilku dniami odbyły się w Żychlinie, pow. kutnowskiego, wybory nowego prezydjum magistratu. Burmistrzem został obrany jednogłośnie dotychczasowy komendant posterunku pol. powiatowej w Żychlinie, p. E. Dembowski, wiceburmistrzem, b. ławnik Koresa-Koresowicz, zaś ławnikami obywatel rolny p. Kędzierski, oraz ławnik sądowy p. Śliwiński. Nowo obrany burmistrz sądząc z jego dotychczasowej działalności w służbie policyjnej, przyczyni się napewno do podniesienia opłakanego stanu miasteczka.

Nowy burmistrz obejmie stanowisko z dniem 1 lutego r. b.

Hydra komunizmu

podnosi znów głowę!

Należy zmienić ordynacje wyborcze do Sejmu, samorządów i Kas Chorych!

Całe społeczeństwo jest wprost zelektryzowane ostatniemi wypadkami, które wykazują

ponowny atak bolszewizmu na Polskę,

ujawniający się na najrozmaitszych terenach — na ziemiach wschodnich, w Pruszkowie, a nawet warszawskiej Kasie Chorych!

Wszędzie jednak znać podziemną robotę i zbrodniczą rękę moskiewskiej komuny.

Czy w Wileńszczyźnie, czy też pod Warszawą, w małem fabrycznem miasteczku, czy wreszcie w samej stolicy, w instytucji zda się czysto humanitarnej, mającej za zadanie samarytańską opiekę nad chorymi i nieszczęśliwymi — zawsze wysuwają się łby

hydry bolszewickiej

i zieją ogniem nienawiści i zniszczenia.

I w jednem tylko miejscu zbrodnicza akcja została odrazu sparaliżowana —

Aresztowano posłów Hołowacza, Miotłę, Taraszkiewicza oraz ich kamratów,

którzy knuli spisek na całość Rzeczypospolitej. Natomiast Pruszkowska Rada Miejska, w której ma zasiąść aż 11 komunistów nie została jeszcze rozwiązana, zaś warszawska Kasa Chorych, której kierownictwo przeszło, wskutek niesłychanej wprost abstynencji wyborców, w ręce

socjal-komunistów

nie doznała dotychczas jeszcze rozwiązana. Ostatnie zaś wybory władz tej Kasy, nie tylko rzucają cień na chlubną kartę polskiego socjalizmu — lecz przypominają wprost

haniebne dzieje Kiereńszczyzny.

Polscy socjaliści w osobie posła Gardeckiego przyjmują mandat z rąk komunistów i wysłuchują bez słowa protestu nieprzytomnych ataków i mów agitacyjnych komunistów...

Polscy socjal-rewolucjoniści idą do wyborów prezydjum Kasy ręka w rękę z komunistami, niepomni jak drogo zapłacili ich towarzysze za

łatwowierność Aleksandra Kiereńskiego!

Jeszcze większe rozczarowanie musi wywołać rola, jaką odegrali w tym dramacie

przedstawiciele inteligencji pracującej z p. Dabulewiczem na czele,

którzy tego aljansu byli inicjatorami.

Nie dziw więc, że zasłużony bojownik o Niepodległość i Zjednoczenie Polski,

dr. K. Dłuski,

nie mógł w tych warunkach zasiąść w Radzie Kasy Chorych, aby słuchać nieprzytomnych okrzyków pp. Burzyńskich i Grochulskich, świeżo upieczonych zwolenników komuny i wołał zrezygnować ze swego mandatu!

Bo inaczej postąpić nie mógł!

I tak powinni zrobić wszyscy, państwowo myślący członkowie Rady, aby ją zdekompletować i spowodować

ogłoszenie nowych wyborów.

Lecz smutne to doświadczenie nie powinno przejść bez wrażenia i nauki.

Wybory do warszawskiej Kasy Chorych, przy których starły się tylko dwa obozy

prawica i lewica,

a nie wystąpiły wcale grupy umiarkowane — centrowe, co było niezaprzeczenie jedną z głównych przyczyn abstynencji tak wielkiej liczby wyborców, równocześnie wykazały, że społeczeństwo nasze nie dorosło jeszcze do zbyt demokratycznej ordynacji wyborczej, gdyż nie wszyscy obywatele rozumieją doniosłość

obrony swych praw

przez stawienie się zbiorowo do urn wyborczych.

A jeżli to ma miejsce w stolicy — to czy czegoś innego można się spodziewać na prowincji?

W tych warunkach jest rzeczą niecierpiącą zwłoki naprawa błędów ordynacji wyborczej do Kasy Chorych, łącznie z rewizją jej ustawy, oraz śpieszne opracowanie nowej ordynacji wyborczej do rad miejskich, sejmików i gmin oraz Sejmu.

Równocześnie inteligencja pracująca, która tak boleśnie się zawiodła na swych mandatarjuszach, skłonnych do kompromisów z komunistami, winna zrozumieć na jak śliskie drogi prowadzą zawodne hasła socjalizmu i dążyć do zorganizowania ich we własnych szeregach — stojących na gruncie państwowym, i nie idących na

współdziałanie z elementami wywrotowemi.

A wtedy podnosząca znów zuchwale swój łeb lerneńska hydra komunizmu otrzyma nowy cios śmiertelny...

O Zjazd Drobnego Kupiectwa

Wywiad z radnym m. st. Warszawy p. J. Wróblewskim

Pragnąc dać Czytelnikom naszym wszechstronne oświetlenie dzisiejszego stanu drobnego kupiectwa polskiego, zwróciliśmy się do

p. Juljana Wróblewskiego,

radnego m. st. Warszawy, a doskonałego znawcy tych stosunków, z prośbą o udzielenie nam wyjaśnień w tej sprawie.

— Stan drobnego kupiectwa naszego, proszę panów — rzekł p. Wróblewski, — nie przedstawia się zbyt dodatnio w chwili obecnej. Należy wprost powiedzieć, że sprawy drobnego handlu w Polsce są dziś zupełnie zaniedbane i absolutnie pominięte w całokształcie interesów gospodarczych kraju. Na ten temat dużo dałoby się powiedzieć, ale przepraszam, panowie pozwolą, czy wywiad ten pragną panowie ogłosić już w pierwszym Nr. „Nowości"?

— Ależ tak, proszę pana, bezwzględnie.

Obronę interesów drobnego kupiectwa polskiego

postanowiliśmy sobie za jeden z głównych celów naszego pisma. Sprawy te poruszymy również w szeregu następnych Nr.Nr. naszego czasopisma.

— Ach tak? Muszę wobec tego oświadczyć, że podjęli panowie rzeczywiście poważne zadanie. Prasa naogół niewiele miejsca udziela drobnemu kupiectwu, a szkoda! W taki sposób przemilczane, postulaty tej licznej rzeszy, nie mogły dotychczas przedostać się do wiadomości nietylko szerszych sfer społeczeństwa, ale nawet i czynników miarodajnych w tej sprawie. Będziecie więc panowie prawdziwymi pionierami. No, ale do rzeczy. Otóż mojem zdaniem jeśli dzisiaj w Polsce nie docenia się jeszcze znaczenia drobnego kupiectwa w gospodarczem i społecznem życiu kraju, to przyznać należy, iż z jednej strony winę ponosi tu poniekąd samo drobne kupiectwo, które nie wykazało dotychczas dostatecznie swej żywotności. Na usprawiedliwienie drobnych kupców przytoczę jednak, iż i teraz, jak dawniej są oni do pewnego stopnia

kozłem ofiarnym,

składającym na ołtarzu takiej czy innej demagogji. Dla obrony swych postulatów drobne kupiectwo polskie musi się zebrać, skupić niejako w sobie, zorganizować swe siły liczebne i połączyć je dla wspólnej akcji.

— Ale w jaki sposób to uczynić?— zapytujemy skwapliwie. — Przecież organizacje drobnego kupiectwa istnieją już. Cóż tedy jeszcze należy zrobić?

— Organizacje są, proszę panów, to prawda, ale praca ich musi być więcej skoordynowana. Takie ujednostajnienie akcji, o jakiem ja myślę, może być przeprowadzone jedynie drogą zwołania

wszechpolskiego zjazdu drobnego kupiectwa,

o którym mówi się zresztą już tu i ówdzie. Niestety pożyteczna ta myśl nie wyszła dotychczas poza sferę projektów. Zjazd taki konieczny jest mojem zdaniem. Wszak tyle spraw jest do wspólnego omówienia, tyle różnych kwestyj do załatwienia, że dziwnem się musi wydać każdemu, obserwującemu życie drobnego kupiectwa, że Zjazd taki dotychczas nie został zwołany.

— Czy były jakieś przeszkody potemu, że drobne kupiectwo jeszcze dotąd nie odbyło wspólnego Zjazdu?

— Przeszkody? Nie, nie sądzę. Winę ponoszą tutaj wyłącznie organizacje drobnokupieckie, które wiodąc suchotniczy żywot, nie umieją jakoś zaradzić złu. Jedynie na karb opieszałości tych organizacyj należy zaliczyć winę niezwołania dotychczas wszechpolskiej konferencji drobnokupieckiej, która jest paląca potrzebą.

— Czy zjazdy takie odbywały się w przeszłości?

— Ależ naturalnie. W 1920 roku odbył się przecież

ogólnopolski Zjazd drobnego kupiectwa.

Była to moja inicjatywa i ja również zajmowałem się jego organizacją. Dziś po upływie przeszło sześciu lat potrzeba nowego Zjazdu jest zrozumiałą. Od czasu ostatniego Zjazdu powstało wiele nowych zagadnień, które należy zdecydować wspólnie, pamiętając, że uchwały wszechpolskiego Zjazdu większą mają powagę niż rezolucje zebrań poszczególnych organizacyj.

B.

Warszawie grozi brak mąki

W ostatnich czasach odczuwa się brak dowozu mąki żytniej z młynów pomorskich i poznańskich, które wysyłają transporty mąki na Górny Śląsk, do Zagłębia Dąbrowskiego i Łodzi, gdyż tam są ceny wyższe, niż w Warszawie.

Podczas gdy w Warszawie obowiązuje cena 0.65 zł. za 1 kg, cena w Łodzi wynosi 0.69.

Cena mąki pszennej ulega również nieznacznym wahaniom zwyżkowym i wynosi od 0.80—0.90 zł. za kg., kresowa 0.93—0.94 zł., amerykańska 1 zł.

NA EKRANIE TYGODNIA

Na Zamku Królewskim w Warszawie, w obecności korpusu dyplomatycznego, delegata Ojca Świętego oraz przedstawicieli rządu, sejmu i senatu, odbyło się uroczyste wręczenie przez p. Prezydenta Rzplitej insygnjów kardynalskich nuncjuszowi apostolskiemu, mgn. Lauri. Rzadka ta uroczystość, będąca specjalnem wyróżnieniem Głowy Państwa przez Papieża, ostatni raz miała miejsce w Polsce za panowania króla Stanisława Augusta.

—o—

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audjencji pożegnalnej posła czechosłowackiego p. Fliedera, opuszczającego swe stanowisko w Warszawie.

—o—

W katowickim sądzie okręgowym rozpoczął się wielki proces dr. Lukaschka, oskarżonego o to, iż pracując w Komisji Calendera, czynnej na Górnym Śląsku, uprawiał na rzecz Niemiec szpiegostwo wojskowe.

—o—

Ruch w porcie gdyńskim ostatnio znowu znacznie się ożywił. Stoi tam w obecnej chwili na kotwicy dziewięć okrętów, ładujących węgiel. Oba nowe żórawie pracują bez przerwy całą dobę. Ładunek odbywa się w szybkiem tempie.

—o—

W Krakowie odbył się zjazd dyrektorów szkół średnich. Podczas obrad stwierdzono, iż stan ogólnego wykształcenia dzisiejszych maturzystów nie wykazuje, by system obecnie przyjęty dawał lepsze wyniki, niż dawniejsze szkoły średnie. Uznano za pożądane przywrócenie dawnego typu 8-io klasowego gimnazjum.

—o—

Z Genewy donoszą, iż wyjazd sekretarza Ligi Narodów p. Drummonda do Rzymu ma na celu wyłącznie omówienie z szefem rządu Italji sprawy zastępcy przedstawiciela włoskiego w sekretarjacie Ligi p. Attolico, który podał się do dymisji.

—o—

„Matin" paryski uważa, iż ostatnie przemówienie Poincare'go w Parlamencie spowodowało znaczne rozjaśnienie horyzontu politycznego.

—o—

W uniwersytecie kowieńskim sprawa niedostarczania zwłok żydów do sekcji spowodowała ekscesy. Studenci litewscy dotkliwie poturbowali kilku studentów-żydów, nie chcąc dopuścić ich na wykłady.

—o—

W Angorze nastąpiły nowe egzekucje. Powieszono, na mocy wyroku najwyższego trybunału tureckiego ośmiu oskarżonych o współudział w zamordowaniu deputowanych w Anatolji.

—o—

Ostatnią nowością londyńskiej radjotelegrafji jest ustalenie możności założenia komunikacji telefonicznej między Anglją a Australją. Próby w tym kierunku poczynione wypadły nader dodatnio.

—o—

Przeciwko zbrojnej interwencji Anglji w Chinach oponują jej własne dominja. Kanada kategorycznie oświadczyła, że nie ma zamiaru mieszania się do spraw chińskich, zaś Hindusi protestują przeciwko posyłaniu ich wojsk na front chiński.

—o—

HISTORJA MIŁOŚCI HIROHITA, CESARZA JAPONJI.

Francuski „Mercure de France" zamieszcza ciekawe wspomnienie o weselu obecnego cesarza japońskiego. W r. 1916 został 26-letni książę Hirihito mianowany regentem. W roku 1918 zaręczył się z księżniczką Nogaka. W dwa lata później wybierał się regent w drogę do Europy. Jeden z książąt japońskich, Jamajata, chciał w jakikolwiek sposób utorować sobie drogę do tronu i w tym celu wszczął intrygi przeciw regentowi i jego narzeczonej. Wreszcie Hirohito przezwyciężył trudności i w roku 1923 ze swą narzeczoną się ożenił.

MIASTO I PRZEDMIEŚCIE

RADA MIEJSKA TOPNIEJE.
Zgon radnego miasta.

W mieszkaniu swem przy ul. Orlej nr. 12 zmarł w czwartek nagle 68-letni J. Nawrocki, radny m. st. Warszawy.

Widać sama Opatrzność chce przyśpieszyć termin wyborów do stołecznej Rady Miejskiej.

ZEBRANIE DELEGACJI RZEMIEŚLNICZEJ PRZY MAGISTRACIE.

W piątek, dn. 28 b. m. odbyło się w sali Cechowej pod przewodnictwem p. Prezydenta m. Warszawy zebranie sprawozdawczo-wyborcze starszych i podstarszych Zgromadzeń Rzemieślniczych.

Przedmiotem obrad były: sprawozdanie z działalności Delegacji za 1926 r. i kasowe, sprawy szkolne oraz wybory uzupełniające.

„PANEM ET CIRCENSES“.
P. Wyczółkowski dostanie 1.500 tys. zł. na budowę piekarni.

Min. Skarbu poleciło Bankowi Gospodarstwa Krajowego otworzyć Magistratowi kredyt na budowę piekarni mechanicznej w wysokości 1½ miljona zł.

Ponieważ dotychczasowe piekarnie miejskie urągały wprost elementarnym

zasadom czystości i hygieny,

a magistrat przy budowie rzeźni na „Wulkanie“ wykazał chyba dostatecznie, jak można wyrzucać miljony w błoto, należy się więc spodziewać, że i ta nowa próba zasilenia „etatyzmu“ miejskiego kredytami rządowemi na nic się nie przyda.

Choroby wewnętrznej, jaką jest

drożyzna,

nie można leczyć plasterkami angielskiemi w formie pożyczek piekarskich i łudzić społeczeństwo hasłami: „chleba miejskiego i opery“ — **panem et circenses“.**

HANDEL MIĘSEM NA STRAGANACH ŹRÓDŁEM CHORÓB.

Wielokrotnie była poruszana w prasie konieczność wydania zakazu sprzedaży mięsa i wędlin w budkach, straganach i na placach, gdyż odbywa się ona w warunkach sprzecznych z elementarnemi zasadami hygieny.

Podzielając słuszność tych poglądów, Komisarjat Rządu wydał w maju 1925 r. rozporządzenie zakazujące od 1 sierpnia 1925 r. sprzedaż mięsa na straganach.

A jednak rozporządzenie to do dnia dzisiejszego nie weszło jeszcze w życie...

MAGISTRATY WYWOŁUJĄ DROŻYZNĘ
Samowola kacyków żyrardowskich.

Jeszcze w maju ub. roku Magistrat Żyrardowski postanowił wybudować lodownię dla rzeźników i podwyższył cenę uboju bydła z 4 zł. do 7 zł., pobierając w ten sposób niemal 2 razy wyższą cenę, niż magistrat warszawski.

Lodownia miała kosztować początkowo 16 tys. zł., lecz magistrat zasmakowawszy raz w pobieraniu tej niesłusznej daniny, mimo zainkasowania sumy, przewyższającej kilkakrotnie wybudowanie lodowni, zupełnie się nie śpieszył ze zniesieniem tego niesprawiedliwego haraczu — ani z budową chłodni.

Nie pomogła nawet interwencja władz centralnych!

Oto przykład, jak magistraty walczą z drożyzną artykułów pierwszej potrzeby.

I CZEGO SIĘ NIE ROBI DLA PARU ZŁOTYCH...
Dzięki interwencji Policji — Magistrat nie truje mieszkańców m. st. Warszawy.

W obrębie Wielkiej Warszawy, w Czerniakowie, jest glinianka, w której okoliczni mieszkańcy topią padłe psy i koty, rzucają wszelkiego rodzaju odpadki i nieczystości, a która w biurach „prześwietnego“ Magistratu zwie się szumnie „**jeziorem**“.

„Jezioro“ to **zatruwa** latem okolice swemi cuchnącemi wyziewami i jest istotną pułapką dla spragnionych zwierząt, które napojone wodą wkrótce chorowały i zdychały.

Ale to wszystko głupstwo wobec możliwości uczynienia z niego nie „jeziora“ już — ale istnego „źródła“ nowych dochodów dla wiecznie spragnionego pieniędzy Magistratu m. st. Warszawy.

„Dobre i parę złotasków“, pomyślał Magistrat i wbrew temu wszystkiemu, co nakazywał rozum—wydzierżawił gliniankę, że nie użyjemy już bardziej dosadnego wyrażenia, na wyrąb lodu.

Przedsiębiorca, po opłaceniu odpowiednio wielkiego haraczu, przystąpił niezwłocznie (o ile tylko mróz dotrzymał) do eksploatowania „źródła“ dochodów magistrackoosobistych.

W taki to sposób zatruwano lodem z cuchnącej glinianki ludność Warszawy, aż wreszcie dzięki interwencji Policji, która ze względów sanitarnych wstrzymała wyrąb i wywóz trującego lodu, przerwała się igraszka Magistratu z życiem mieszkańców stolicy, zaznaczyć bowiem należy, że lód ten dostarczany bywał do szpitali, restauracji, cukierni i t. p. i t. p.

KOMISJA WALKI Z LICHWĄ
nie pozwala na podwyżkę cen masła.

Na wczorajszem posiedzeniu cennikowej komisji nabiałowej podwyższono cenę masła solonego z 5 zł. na 5 zł. i 40 gr. i masła osełkowego z 5.40 na 5.80.

Oddział walki z lichwą przy Komisarjacie Rządu podwyżki tej

nie zaakceptował

i polecił zwołać nowe posiedzenie w tej sprawie.

Komisarjat Rządu uważa, że obecne położenie na rynku nabiałowym nie upoważnia do żadnej zwyżki cen.

ZMIANA REFERENTÓW BUDŻETOWYCH.

Jak dowiadujemy się osoby referentów budżetowych w Radzie Miejskiej ulegną poważniejszym zmianom.

Przedewszystkiem budżet Wydziału Zaopatrywania został powierzony radnemu Gintowtowi, a nie jak dotychczas osławionemu T. Dymowskiemu.

Należy wobec tego wierzyć, że działalność tej domeny p. Wyczółkowskiego będzie wreszcie przedstawiona objektywnie i bezstronnie.

—::—

Bankructwo wielkiej fabryki masarskiej

Wielkie konsorcjum, złożone z trzech fabryk przetworów mięsnych w Mikułowie, Rudzie i Czerniewicach, zjednoczone pod firmą S. S. „Unicar“, ogłosiło upadłość. Zobowiązania firmy wynoszą przeszło dwa miljony zł. — Najpoważniejszym wierzycielem jest Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Uroczystość wręczenia biretu kardynalskiego



J. E. Nuncjuszowi Apostolskiemu przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po prawej stronie p. Prezydenta Mościckiego siedzą: Arcybiskup Prymas Polski Hlond. Ablegat Apostolski oraz Jego Eminencja ksiądz kardynał-nuncjusz Lauri. po lewej J. E. ksiądz kardynał Kakowski, marszałek J. Piłsudski i ksiądz biskup Gall. Na dalszym planie widnieją charakterystyczne postacie hr. Petrucci, kapitana gwardji Jego Świętobliwości. oraz ministrów Zaleskiego i Niezabytowskiego.

Ojcowie miasta bujają w obłokach
nierealnego budżetu
Na głowy mieszkańców stolicy spadną nowe ciężary podatkowe!

Przed kilkoma dniami prezydent miasta Jabłoński wygłosił exposé o finansowej gospodarce samorządu stołecznego, przedkładając Radzie Miejskiej budżet na r. 1927/8.

Cyfry tego budżetu wykazują dość niedwuznacznie, że ludność stolicy czeka nowa **plaga podatków magistrackich.**

Jeżeli bowiem weźmiemy pod uwagę, że w 1925 r. było preliminowane ogółem na wydatki miejskie **158 milj. zł.,** w 1926 r. **175 milj. zł.,** a na rok przyszły preliminuje się aż **206.7 milj. zł.,** to widzimy. że wydatki miejskie wzrosną w stosunku do r. 1925 o 30%, a w stosunku do r. 1926 o 11%.

Wydatki miejskie.

	w r. 1926	w 1927/8
Zarządu administracyjnego	72.308	70.078
Przedsiębiorstw miejskich	81.791	102.683
Wydatki nadzw. zarz. administracyjnego	21.252	33.974
Razem	175.351	206.735

A więc wbrew legendzie o **przysłowiowej oszczędności,** propagowanej przez przyjaciół politycznych p. Jabłońskiego, pod jego rządami wydatki samorządu wzrosły **trzykrotnie** w stosunku do wydatków miejskich z r. 1924.

Jeżeli zaś jeszcze uwzględnimy fakt, że miasto zamierza zciągnąć z mieszkańców 39 i pół miljona zł. w formie podatków bezpośrednich, a 11 miljonów sto tysięcy zł. jako podatki pośrednie za pośrednictwem przedsiębiorstw miejskich, to zrozumiemy, że trzeba będzie zapłacić magistratowi **aż 50 miljonów zł. haraczu,** czyli po 50.6 zł. z głowy ludności stolicy.

Ponadto trzeba podkreślić, że przy wzroście wydatków na przedsiębiorstwa miejskie o 21 miljonów, dochody z tych przedsiebiorstw powiększyły się tylko o niecałe 4 miljony zł. oraz że wydatki, związane ze ściąganiem podatków komunalnych rokrocznie wzrastają z niesłychaną wprost szybkością — w roku 1925 wynosiły 7 miljonów zł., w r. 1926—14.5 miljona zł., a w 1927 r. **aż 24.8 miljonów zł.**

Jeżeli więc tak dalej pójdzie — to należy wkrótce się spodziewać, że koszt ściągania danin, wydatki egzekucyjne i na licytacje będą przewyższały nawet wpływy podatkowe.

W tych warunkach jasne jest, że budżet na r. 1927/8 musi być zredukowany przez władze nadzorcze do wysokości budżetu 1925 r., gdyż nie liczy się on całkowicie ze **zdolnością płatniczą ludności.**

Alfa.

—◆—

Jak wyglądają srebrne 5-cio złotówki?

W tych dniach Mennica Państwowa wybiła pierwszą partję srebrnych pięciozłotówek. Nowe monety posiadają po stronie prawej rysunek według poprzednio, w drodze konkursu, ustalonego wzoru, t. j. siedzącą niewiastę, otrzymującą z rąk pacholęcia Konstytucję oraz napis ze strony lewej zaś orła Państwowego z napisem „Rzeczpospolita Polska 3-V-1925“.

Jako szczegół charakterystyczny, a obecnie zupełnie już nieaktualny, nowe pięciozłotówki posiadają po obu stronach Orła monogramy S. W. (Stanisław Wojciechowski, b. prezydent Rzplitej) oraz W. G. (Władysław Grabski, b. prezes Rady Ministrów). Na otoku zaś zamiast ząbków, jakie znajdują się na monetach 1 i 2 złotowych wybity jest b. aktualny i szczególniej obecnie godny zwrócenia uwagi napis

Salus Reipublicae suprema lex.

Naogół nowe pięciozłotówki pod względem ornamentacyjnym (szczególnie strona lewa monety) przedstawiają się b. ubogo.

Termin puszczenia ich w obieg dotychczas nie został ściśle oznaczony.

—::—

SZKOLIMY FACHOWCÓW SŁUŻBY POLICYJNEJ
Zakończenie I-go Wyższego Kursu Śledczego dla oficerów P. P.

W sobotę zakończył się egzaminem wszystkich uczestników I Wyższy Kurs Śledczy dla oficerów P. P.

Kurs ten, pierwszy w Polsce, ukończyło dwudziestu kilku wyższych oficerów policyjnych, odkomenderowanych z poszczególnych Komend Okręgowych z całej Polski.

Zorganizowanie takich kursów oraz b. wysoki poziom wykładanych nauk świadczy dobitnie o trosce Głównej Komendy P. P. na polu wyszkolenia kadr policyjnych.

Po fantazjach — polityka realna

Budżet rządu, który „nie oszczędza“.

W dniu 13 listopada r. 1925 p. Władysław Grabski uznał, że dalej rządzić Państwem nie może. Ster nawy państwowej sam wymykał mu się z rąk — skłócone i rwące się do władzy stronnictwa sejmowe z jednej strony, a rozpasana giełda, bezrobocie i pasywny bilans handlowy z drugiej — uniemożliwiały dalsze rządzenie.

Państwo stało nad przepaścią — i wówczas, wyciągnąwszy z lamusa — tradycyjne hasło —

„Kochajmy się!“

— partje sejmowe po siedmiu dniach i ośmiu nocach targów o teki i „postulaty“ — stworzyły rząd koalicyjny — od p. Zdziechowskiego i St. Grabskiego, poprzez p. Kiernika i Chądzyńskiego — do pp. Ziemięckiego i Barlickiego.

Dyktatorem finansowym i gospodarczym stał się

p. Zdziechowski.

Mąż opatrznościowy za magika gospodarczego został uznany, kiedy wysunął na czoło wszystkich swych przydługich i wodnistych sejmowych „mów programowych“ — hasło oszczędności.

Zdaniem p. Zdziechowskiego Rzeczpospolitą nie stać było na nic. Ograniczył wszelkie — włącznie z najpotrzebniejszemi — wydatki inwestycyjne, zamknął wszelką możliwość prowadzenia robót budowlanych w miastach, ograniczył kredyty dla rzemiosła oraz przemysłu, którego najpotężniejsze zakłady pracowały wskutek tego dwa dni w tygodniu — oszczędzał!...

Skasował mnożną do pensji urzędniczych, nie dając wzamian parjasom inteligenckim żadnego ekwiwalentu, choćby w formie dodatku 10-cio procentowego, jak się to stało obecnie — oszczędzał i oszczędzał!...

Przedstawił wreszcie Sejmowi budżet na r. 1926. Budżet, oczywiście, byłby uchwalony, bo rząd koalicyjny większość w Sejmie posiadał. Budżet, który przewidywał w wydatkach

1.887.945.049 złotych,

a dochodach

1.889.368.878 złotych.

P. Minister Zdziechowski, tryumfował. Udało mu się zestawić budżet bez deficytu. — Ba! — w dochodach widać było nawet wyraźnie sumę o 2 miliony, większą niż po stronie wydatków!

H o s a n n a!!... — Oto był świetny plon — oszczędności właśnie!

Plon... na papierze...

Cyfry powyższe można było bowiem wyczytać w preliminarzu budżetowym pod datą 17 września 1925 r., przedstawionym Sejmowi z podpisem p. Wł. Grabskiego, który jednak p. Zdziechowski uznał potem za swój i w czasie debat komisyjnych bronił go jako przedłożenie przez siebie przyjęte.

Dni tymczasem szły.

Przeszło cztery, a potem pięć miesięcy rządów p. Zdziechowskiego, w czasie których „oszczędzał“ ciągle — a sprawozdania Ministerstwa Skarbu wykazywały jakoś uparcie, że wydatki ciągle były większe od dochodów.

Deficyt „rządu, który oszczędzał“

rósł w zawrotnem tempie, a bezdeficytowy budżet pozostawał sobie na papierze, cierpliwym papierze...

Zaczęły się między skoalizowanemi partjami targi o to, czy się dobrze oszczędza, o „Program gospodarczy“, a deficyt rósł, dochody malały, wydatki jakoś, mimo ciągle szumnie reklamowanej oszczędności, rosły. Skarb pustoszał...

P. P. S. proponowała wypuszczenie pieniędzy skarbowych bez pokrycia trochę więcej — p. Zdziechowski trochę mniej — koalicja zaczęła trzeszczeć...

aż trzasła wreszcie na dobre...

Deficyt sięgał 50 miljonów zł...., a w Sejmie leżał sobie budżet, wedle którego w ciągu całego roku dochodów Państwo mieć miało o 2 miljony więcej, niż wydatków.

Przyszedł maj, a z nim rząd, o którym prasa panów z przedmajowych rządów, prasa pp. Zdziechowskiego, St. Grabskiego i Korfantego — pisała przedewszystkiem, że jest rozrzutny, że „nie oszczędza...“

P. Zdziechowski 30 września 1926 r., gromy na tę rozrzutność ciskając z trybuny sejmowej, skreślił nawet z preliminarza kwartalnego 44 miljony złotych, właśnie —

żeby ustrzec rząd Marszałka Piłsudskiego i Prof. Bartla od „rozrzutności“.

A dni szły dalej.

Rok 1926 skoczył się, a Państwem rządził ten właśnie rząd, który

„nie oszczędzał“,

a nie było słowa potępienia, któremby za tę rozrzutność na rząd pomajowy ze szpalt prasy korfantowskiej i endeckiej nie ciśnięto, nie przepuszczono żadnej okazji, żeby tego „nieoszczędzania“ rządowi obecnemu nie wypomnieć.

Przyszło za rok 1926 sprawozdanie Skarbu.

W y d a n o:

1.852.000.000 zł.

a wpłynęło do Skarbu:

1.905.000.000 zł.

Rząd, „który nie oszczędzał“, osiągnął

53 miljony złotych nadwyżki dochodów nad wydatkami,

a wydał o 35 miljonów zł. **mniej**, niż wydać zamierzali „oszczędzający“ panowie Grabski i Zdziechowski.

A co uczyniły rządy oszczędzające: sześć miesięcy gospodarki p. Zdziechowskiego dały — 50 miljonów zł. deficytu, —

rok 1925 dał 271 miljonów zł. deficytu,

a rok 1924 dał 189 miljonów zł. deficytu.

Ale przez wszystkie te lata „oszczędzano“...

W. B.

Nowa afera bankowa

Bankructwo Banku Rzemieślniczego w Łodzi naraziło rzemieślników na stratę 300 tysięcy złotych. — Co na to p. Prokurator?

W związku z ogłoszoną likwidacją szeregu banków akcyjnych powstaje zagadnienie, co zrobi Ministerstwo Skarbu z temi bankami, na założenie których pozwoliło i które kontrolowało przez swych komisarzy, a banki mimo to

strwoniły wszystkie aktywa i wkłady

łatwowiernych wierzycieli i zniknęły niepostrzeżenie z powierzchni ziemi, nie ogłaszając ani likwidacji, ani upadłości...

Do takich banków należy Bank Rzemieślniczy w Łodzi, założony przez p. K. Chądzyńskiego, W. Wagnera i M. Białobrzeskiego. Oddział Warszawski tego banku bowiem znajdujący się pod specjalną opieką p. J. Rudnickiego, S. Lipczyńskiego i innych naraził rzemiosło łódzkie i warszawskie na stratę przeszło

100.000 zł.

ulokowanych w akcjach tego przedsiębiorstwa, nie mówiąc już o wkładach i oszczędnościach członków, wynoszących drugie tyle, po których odbiór depozytarjuszów łódzkich władze banku polecają się zgłaszać do Warszawy i odwrotnie.

Poza tem został zrujnowany cały szereg rzemieślników łódzkich, którzy bądź żyrowali grzecznościowo weksle, bądź też dali w dobrej wierze gwarancje za długi banku, a obecnie są

licytowani

i muszą zobowiązania banku pokrywać. Sumy tą drogą spłacone przewyższają podobno nawet wysokość kapitału akcyjnego, banku.

W tej sytuacji powstaje pytanie dlaczego Ministerstwo Skarbu, które miało nadzór nad bankami pozwoliło oddziałowi warszawskiemu Banku Rzemieślniczego zlikwidować swoje aktywa ze szkodą dla pozostałych wierzycieli, co zrobiono z funduszami, osiągniętemi ze sprzedaży ruchomości banku i odstąpienie lokalu na ul. Wierzbowej Kasie Oszczędności Miejskiej.

Dlaczego dotychczas nie została ogłoszona upadłość Banku, a członkowie dyrekcji oraz Rady Nadzorczej, wśród których figurują posłowie i „grube ryby“ warszawskie nie zostały pociągnięte przez prokuratorje do odpowiedzialności za dopełnienie likwidację banku i zmarnotrawienie kilkuset tysięcy złotych powierzonych im przez rzemieślników łódzkich i warszawskich?

Dlaczego władze skarbowe, kontrolujące wszystkie banki akcyjne pozwoliły na takie

„zatuszowanie“

tej „panamy“, wskutek czego wielu łatwowiernych rzemieślników poszło z torbami, a różni przemyślni **aptekarze łódzcy i dowcipni przemysłowcy**

dorobili się majątków?

Dlaczego?...

T. K.

UREGULOWANIE EKSPORTU SPIRYTUSU.

W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie, Prezydenta, regulujące wreszcie chaos, jaki panuje dotychczas w naszym handlu eksportowym spirytusem.

W Ministerstwie Skarbu odbyła się niedawno w tej sprawie konferencja z udziałem przedstawicieli rządu i zainteresowanych kół producentów. Na wniosek rządu obecni na naradzie przedstawiciele producentów spirytusowych zgodzili się na utworzenie jednolitej organizacji eksportu spirytusu zagranicę z tem, że sprzedane ilości będą równomiernie na zasadach spółdzielni rozdzielane na całość wyprodukowaną w poszczególnych kampanjach spirytusowych. Sprawa ujęcia eksportu spirytusowego przez jedną organizację przyczyni się niewątpliwie do rozwoju eksportu i umożliwi powiększenie produkcji naszego gorzelnictwa.

CZELADNICY OTRZYMUJĄ STYPENDJA... ALE WE LWOWIE.

Magistrat Król. st. miast. Lwowa ogłosił w tych dniach konkurs na 17 stypendjów po 300 zł. rocznie, oraz 10 po 400 zł. rocznie. Stypendja te przeznaczone są dla czeladników rzemieślniczych, którzy są w nauce we Lwowie, oraz kształcą się w miejskiej szkole przemysłowej lub też zawodowo-dokształcającej.

Inicjatywie lwowskiego magistratu należy przyklasnąć. Szkoda, że w Warszawie dotychczas nie zdobyto się na nic takiego. Wiele jeszcze wody upłynie w Wiśle, zanim nasi ojcowie miasta zdecydują się ustanowić stypendja na dokształcenie młodzieży.

Wiadomości z Kraju

Należy unieważnić wybory w Pruszkowie.

Ludność Pruszkowa jest wprost oszołomiona wynikami wyborów Rady Miejskiej, które dały komunistom aż 11 miejsc radzieckich.

Sukces ten należy tłumaczyć nieuświadomieniem sfer robotniczych, które głosując na listę występującą pod hasłem: „Jedność“, nie podejrzewały, że za nią ukrywają się komuniści.

Pozostałe listy zdobyły: Zjednoczenie Mieszczańskie3, Komitet Demokratyczny 1, Org. Chrześcijańsko-Społeczne 4, Odrodzenie Gospodarczel.

Ludność wierzy, że wybory pruszkowskie zostaną unieważnione.

Konsolidacja drobnego przemysłu włókienniczego.

W Łodzi odbyła się niedawno konferencja organizacyj drobnego przemysłu z całego województwa łódzkiego.

Brali w niej udział reprezentanci szeregu mniejszych i większych ośrodków: znajdujących się w Turku, Zduńskiej Woli, Zełowie, Aleksandrowie, Konstantynowie, i Bełchatowie. Ożywiona dyskusja wyłoniła się nad zagadnieniami gospodarczemi drobnego przemysłu włókienniczego, który z powodu braku odpowiednich organizacyj nie zawsze mógł skutecznie potrzeb swych bronić. Dyskusja ta zakończyła się przyjęciem zasadniczej rezolucji w sprawie powołania do życia na terenie województwa organizacji **drobnego przemysłu z centralą w Łodzi.** W tym celu wybrana została specjalna komisja organizacyjna, która w przeciągu 2 tygodni zbierze odnośne materjały i przedstawi projekt statutu nowej organizacji gospodarczej.

Komisja ta zajmie się również zebraniem odpowiednich materjałów statystycznych, których brak utrudniał w znacznej mierze załatwienie sprawy zabezpieczenia chałupników w kasach chorych. Sprawa ta nie została bowiem w odpowiedni sposób ustalona dla drobnego i średniego przemysłu, który zatrudnia chałupników. Ustawa z dn. 19/V 1920 o kasach chorych w art. 6 nie zupełnie dokładnie i jasno precyzuje obowiązki pracodawców, to też komisja postara się u czynników miarodajnych o uzyskanie autentycznej interpretacji tego artykułu. Pozatem komisja ma wypracować szereg wniosków w sprawach podatkowych i kredytowych drobnego przemysłu.

UROCZYSTOŚĆ JUBILESZOWA CECHU MISTRZÓW BLACHARSKICH W ŁODZI.

W dniu 30. b. m. Cech Mistrzów Blacharskich w Łodzi święcić będzie uroczystość 75-letniego istnienia i pracy zawodowej. Uroczystość ta odbędzie się w sali Resursy Rzemieślniczej w Łodzi przy ul. Kilińskiego 123. O godzinie 8 rano członkowie Cechu zbierają się w lokalu Resursy Rzemieślniczej, skąd ze sztandarami udadzą się do kościoła św. Krzyża. Po wysłuchaniu Mszy św. członkowie Cechu i zaproszeni goście powrócą do Resursy Rzemieślniczej, gdzie odbędzie się przyjęcie, uroczysty akt wręczenia żetonów pamiątkowych mistrzom Cechu i czeladzi, pracującej zawodowo przez lat 30.

ENDECJA WYWIESZA FLAGĘ MIESZCZAŃSKĄ.

Podczas odbytych ostatnio wyborów do Rady Miejskiej w Olkuszu, endecy poszli do urn wyborczych jako mieszczanie i zyskali 2 miejsca, a kupcy i rzemieślnicy, którzy szli do wyborów jako drobnomieszczaństwo zdobyli 9 miejsc. Poza tem P. P. S. przeprowadziło 4 radnych, a żydzi 9.



Tajemnica miasta Ur

Chaldejski bóg pożerał małe dzieci.

Do Pensylwanji powróciła niedawno ekspedycja naukowa tamtejszego uniwersytetu, która wespół z przedstawicielami Muzeum Brytyjskiego w ciągu trzech miesięcy dokonywała poszukiwań archeologicznych wśród ruin miasta Ur w starożytnej Chaldei.

Znaczną część terytorjum, na którym ongiś wzrosło się to wspaniałe miasto, w którem, według podania, mieszkał patryarcha Abraham, rozkopano na głębokość przeszło 20 stóp. Wyniki pracy były nadzwyczajne. Odkryto całe nieprzebrane mnóstwo ówczesnych „dokumentów", to jest cegieł zapisanych pismem klinowem. Większość z nich ma handlowy charakter. Zebrano wiele cegieł, na których kupcy miasta Ur spisywali swoje kontrakty i rachunki, ale olbrzymia ilość dotyczy nauki i literatury, część zaś niezrozumiałe i trudne do odgadnięcia zawiera słynne cytaty i zaklęcia magiczne, których chaldujczycy jak wiadomo byli doskonałymi znawcami. Według tradycji potrafili oni zaklinać żywioły, sprowadzać wiatr i deszcz, lub uśmierzać burze, a czynili to jedynie za pomocą odpowiednich formuł magicznych, które z czasem zaginęły, jak wogóle cała magja chaldejska.

Najciekawszem jednak odkryciem ekspedycji było odnalezienie zwalisk małej świątyni, której podziemie do cna zawalone było nawpół zwęglonemi kośćmi małych dzieci. Początkowo sądzono, iż jest to pewnego rodzaju cmentarzysko, dopiero w trakcie dalszych poszukiwań odkryto resztki posągu dziwacznego bóstwa i wtenczas dopiero kierownictwo robót wpadło na domysł, że Chaldejczycy, zarówno jak ich sąsiedzi Fenicjanie musieli czcić bóstwo, podobne do Baala, któremu składało się ofiary z żywych, palonych w piecu dzieci.

—::—

Hallo! czy New-York? tu mówi Londyn!

Dziś już londyńczyk rozmawia z yankesem, ale słono płaci.

Po długich przytowaniach, z olbrzymim nakładem środków pieniężnych wybudowano specjalnie stację nadawczą, która kosztowała blisko pół miljona funtów, i uruchomiono w tym miesiącu komunikację telefoniczną między Londynem a Nowym Yorkiem.

Kosztuje drogo taka rozmowa. Za trzy minuty flirtu z amerykańskim krajem płaci młody lord londyński okrągłą sumę 15 funtów, a na naszą skromną walutę przeszło 600 złotych. Oprócz tego są rozliczne zastrzeżenia. A więc dyrekcja stacji londyńskiej uprzedza odrazu, że zrana, gdy promienie słońca nagrzeją lodowatą atmosferę ziemi, nad oceanem szaleją burze magnetyczne, które rozbijają fale radjowe i czynią rozmowę niezrozumiałą, albo wręcz niemożliwą.

Ale kto tam będzie rozmawiać z wujem Samem zrana, kiedy w Nowym Yorku panuje największy ruch w interesie? Przypuszczalnie najwięcej rozmów przypadnie w porę popołudniową, po zamknięciu giełdy, kiedy wszyscy zaczną interesować się jakie papiery kupić, a jakie sprzedać w Londynie czy też za Oceanem.

Korzyści z tego szybkiego otrzymywania giełdowych wiadomości mogą być wielkie, ale też koszt takiej 3-minutowej rozmowy dość słono kosztuje.

—::—

Liga Narodów milczy

Ostatnie depesze z Rygi, dokąd najprędzej dochodzą wieści Moskwy, wskazują niezbicie na udział Sowietów w rewolucji chińskiej. W ostatnim tygodniu cały szereg bolszewickich wojskowych wyjechał do Chin w charakterze attaché przy bolszewickiej armji Kantonu. Pozornie mają oni studjować plan strategiczny zaprzyjaźnionych wojsk Kantonu, w samej rzeczy jednak zawożą im broń oraz udzielają instrukcyj. W Moskwie nadają wielkie znaczenie ruchowi wojsk Kuominchuna w zachodniej części prowincji Honan, uważając iż w ten sposób zdoła on się połączyć z armją Kantonu, utrzymującą obecnie twierdzę Sinyang o 100 mil na północ od Wuchangu.

Poza pomocą czysto techniczną, nie zapominają Sowiety o radach politycznych, których obficie udzielają swoim chińskim braciom w rewolucji. Sowiety pragną, aby Kanton mógł utworzyć „potężną narodową armję", która byłaby w stanie zniszczyć zupełnie Czang-tso-lina, oraz jego „imperjalistycznych" aljantów.

Takie metody działania Sowietów prowadzą jak zwykle do podtrzymania zamętu, którego wynikiem może być nowa wielka i krwawa wojna na Wschodzie, gdzie koncentrują się już siły państw europejskich.

Mąka tanieje, węgiel też..

Z Londynu donoszą, że tamtejsze młyny ogłosiły nową zniżkę ceny na najlepszą mąkę pszenną. Cena obecnie wynosi 33 szyl. i 3 pensy za 100 klg., co w porównaniu z cennikiem z przed dwóch miesięcy daje zniżkę 3 do 4 szylingów.

Te same zniżkowe tendencje ujawniają ceny węgla. Na londyńskim rynku węgiel wprawdzie nie staniał, ale nie zdrożał, co już jest znamienne ze względu na znaczne zapotrzebowanie . . . . .

Z Poznańskiego Ogrodu Zoologicznego



WOLJERA DLA IBISÓW I FLAMINGÓW.

W doskonale utrzymanym poznańskim ogrodzie zoologicznym dla większych ptaków zbudowano olbrzymią klatkę. Woljera ta widoczna na naszem zdjęciu, mierzy 22 metry długości, 20 metr. szerokości, a 14 metr. wysokości. Koszt jej budowy, nie bacząc na wielką ilość zużytego żelaza wyniósł tylko 22.000 zł. W klatce tej rosną drzewa i jest sztuczne jeziorko, w którem dowoli kąpią się wielkodziobe pelikany, białoróżowe flamingi, afrykańskie żórawie, egipskie ibisy i inne znakomitości skrzydlatego świata.

Kiedyż Warszawa doczeka się tej chwili w której zamiast magistrackiej parodji z Alei 3-go Maja, uzyska piękny, prawdziwy Ogród Zoologiczny?



ŻUBR Z OGRODU ZOOL. W POZNANIU.

Żubry niestety wyginęły już w Puszczy Białowieskiej. Niedobitki tej wspaniałej rasy zwierząt istnieją jeszcze tylko w nielicznych zwierzyńcach. Jedyny dziś w Polsce Ogród Zoologiczny w Poznaniu posiada parę żubrów. Żubrzyca ocieliła się w ubiegłym roku, przysparzając Ogrodowi tęgiego byczka. Starego żubra nie dopuszczają do cielęcia, gdyż mógłby mu zrobić krzywdę. widzimy go na fotografji, jak stoi ze spuszczonym łbem, olbrzymi i srogi w poczuciu swej nieprawdopodobnej siły. Z takimi to mocarzami puszczy walczyli ongiś nasi przodkowie. Dziś puszcza przeminęła i popozostało po niej tylko wspomnienie.

—::—

WALDEMAR POPŁAWSKI.

BOY Z PALACE-HOTELU

Koï-Sen nie był bogaczem.

Wprost przeciwnie. Jego maleńka, gliniano-bambusowa chałupka, nakryta zwichrzoną strzechą z ryżowej słomy, należała do najbiedniejszych z całej wioski.

Mały czworobok pociętego w szachownicę pola, mimo całego ogromu wkładanej weń pracy, dawał plon nader skromny. A Koï-Sen pracował ciężko, pracował przez cały dzień, a nawet, gdy księżyc był w pełni, to i przez noc. Pracował tak, jak pracowować potrafi tylko mały, tonkiński rolnik.

Mimo arcy-troskliwego nawadniania, ryż ledwie sie obradzał. Ale Koï-Sen zbyt jeszcze był młody, zbyt dużo posiadał zapału, aby się zrażać. Zaciskał tylko waskie wargi i pracował.

Sąsiedzi podziwiali go. Wiedzieli, że jego kawałek gruntu jest wyjątkowo jałowy, że nie pomoże tu najbardziej intensywna praca, największe wysiłki. Ale cóż można poradzić na upór? Koï-Sen chce pracować, niech pracuje, wolna wola.

Młody wieśniak wiedział również, co jego grunt jest wart, — wiedział może nawet nazbyt dobrze, ale... było coś (a właściwie ktoś), kto dodawał mu niespożytej wprost energji, niezłomnej wiary w lepsze jutro.

Koï-Sen kochał się. To jeszcze mało: kochał i był kochanym. Ale jak wszędzie tak i tu, złym duchem młodej pary, tym duchem, który nie pozwalał na oficjalne małżeństwo, byli rodzice ukochanej Tin-Lu. Córka ich była zbyt piękna, aby miała zostać żoną takiego chudopachołka, jak Koï-Sen. Owszem, — niech zrobi majątek godny ukochanej,. a wtedy nic nie stanie mu na przeszkodzie. Tin-Lu jest jeszcze młodą, ma dopiero 11 lat, poczeka na niego rok, czy dwa, ale nie więcej. I Koï-Sen, rad nie rad, musiał przystać na ten ciężki warunek, wiedzac, iż rodzice ukochanej są zbyt wyrachowani, aby zgodzić się na jakiekolwiek ustępstwa. Pracował więc prawie od świtu do świtu, szukając w swem jałowem półku upragnionej fortuny.

Gdy mimo kilkomiesięcznej pracy oszczędności prawie wcale nie wzrosły, młodego wieśniaka ogarnęło zniechęcenie. Pracuje jak najpodlejsze bydlę, bez wypoczynku, bez lepszej strawy — i wszystko naprózno.

Aż któregoś dnia cichutko pożegnał maleńka Tin-Lu i, obiecawszy niezadługo wrócić bogaczem, poszedł w świat szukać fortuny.

II.

Gdy po długiej, uciążliwej wędrówce dotarł wreszcie do olbrzymiego Saïgonu, stanął w najwyższem zdumieniu i podziwie. Zdawało mu się, że śni, że to jakieś ułudne mamidła — te gmachy-olbrzymy, śmiejące się licznemi źrenicami lustrzanych szyb, — te szerokie, gładkie jak tafla szklana ulice, — te sznury przepysznych powozów i dziwnych, samotoczących się maszyn, — wreszcie te barwne tłumy przechodniów o twarzach białych, brunatnych, czarnych i żółtych.

Kiedyś, gdy do wsi wrócił z wojska jego znajomek, Li-Sau, i opowiadał różne dziwy o wielkich miastach, gdzie żyją tysiące „zamorskich djabłów", — Koï-Sen uśmiechał się tylko niedowierzająco. Teraz jednak przekonał się, że Li-Sau mówi szczerą prawdę. Długo, bardzo długo błąkał się mały Tonkińczyk po gwarnych ulicach, w tem nowem dla siebie środowisku. Wszystko go zdumiewało, napawając niekiedy nawet strachem. A gdy z zapadającym zmrokiem na gwarnych ulicach zajarzyły się tysiące białych, elektrycznych księżyców, biedny Koï-Sen osłupiał do reszty. Z bezdennym podziwem chłonął w szpary swych skośnych źrenic biało-błękitne światło nieznanych mu tworów, a jednocześnie zbielałemi od strachu wargami szeptał modlitwy do przepotężnego Buddhy.

III.

Koï-Sen został boyem „Saigon-Palace Hotelu". Początkowo był utrapieniem gości i zwierzchnictwa, a pośmiewiskiem ucywilizowanych już współplemieńców.

Te wszystkie tajemnice urządzenia, od których roił się gmach hotelowy napełniały go wprost bojaźnią. Stopniowo jednak wyrabiał się. Z biegiem czasu przestawał go już przerażać ów wstrętny, ruchomy pokoik, który woził gości na górę, lub na dół, śmiało zapalał światło elektryczne, — nie rzucał tak, jak z początku, tuby telefonicznej,— przestał wierzyć, że w syfonie z wodą siedzi djabeł, a nawet zapoznał się z tym wozem, którego nikt nie ciągnie, a sam jedzie, trabiąc co chwila. Słowem ucywilizował się. W wolnych od pracy godzinach myszkował nawet po licznych zakamarkach gmachu, starając się wszystko wiedzieć, wszystko poznać, że wszystkiem się orjentować. Był ciekawy, jak każdy żółty człowiek. Nikt teraz nie poznałby w tym zgrabnym, błyszczącym od złota, usłużnym boy'u dawnego wieśniaka z głębin Tonkinu.

Pracy miał bardzo dużo, ale, będąc chyżym i usłużnym, zbierał tak obfite napiwki jak żaden z boy'ów. Goście byli z niego zadowoleni, on z gości nie mniej. Już nie przeklinał ich w duszy i nie nazywał „zamorskiemi djabłami". Żaden żółty człowiek nie był tak hojnym, jak ci Francuzi, Anglicy czy Amerykanie. Tylko kobiety mieli brzydkie, takie jakieś wielkie i niezgrabne, — najwstrętniejsza Annamitka była stokroć od nich piękniejsza. I rozumując tak, zbierał mały boy cent do centa, zbierał majątek, a jednocześnie czekał z utęsknieniem tej chwili, kiedy zobaczy swą ukochaną Tin-Lu, — kiedy uśmiechna się ku niemu sznureczki czarno lakierowanych ząbków, — kiedy bedzie mógł ucałować te cudne, na krwawo betelem zabarwione usteczka.

I pracował bez przerwy, bez wytchnienia, tak jak ongiś na swem polu ryżowem. (D. c. n.).

Zjazd Rzemieślniczy w Poznaniu

(Od własnego korespondenta).

Poznań, w styczniu.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Poznaniu dawno zapowiadany Zjazd delegatów rzemieślniczych, zwołany przez **Zjednoczenie Związków Cechowych.** Zjazd ten wypadł imponująco i był niejako rewją sił stanu rzemieślniczego. Stawiła się nadspodziewanie wielka ilość delegatów, z których poważna większość przybyła na Zjazd z prowincji. Delegaci reprezentowali ogółem trzydzieści miast Rzeczypospolitej.

Obrady toczyły się w sali Ogrodu Zoologicznego, którą całkowicie wypełnili delegaci. Radny m. Poznania p. St. Libera, prezes Zjednoczenia Związków Cechów Samodzielnych Rzemieślników i Przemysłowców otworzył Zjazd, witając jego imieniem przybyłych gości, oraz delegacje innych miast i stołeczną. Tu należy dodać, że delegację Warszawy stanowili pp. H. Weber i redaktor A. Zabeski.

Wśród licznych przedstawicieli prasy miejscowej oraz zamiejscowej, znajdował się na Zjeździe dr. Brzeg naczelny redaktor „Dziennika Poznańskiego", z innych gości należy wymienić p. radcę Berkena, p. Biszofa — syndyka Grudziądzkiej Izby Rzemieślniczej, p. Jewasińskiego — prezesa Poznańskiej Izby Rzemieślniczej, p. M. Górskiego — prezesa Tow. Młodych Przemysłowców oraz wielu innych.

Po zagajeniu Zjazdu oraz przyjęciu porządku dziennego, pierwszy zabrał głos p. syndyk Biszof, witając Zjazd w imieniu Grudziądzkiej Izby Rzemieślniczej i podkreślając ścisłą łączność poznańskiego i pomorskiego stanu rzemieślniczego.

P. Syller, witając Zjazd w imieniu Komitetu Głównego Zjednoczenia Stanu Średniego, w przemowie swej zaznaczył, iż uważa delegatów Cechów za reprezentantów poważnej sfery gospodarczej polskiego stanu średniego.

P. Weber z Warszawy zakomunikował Zjazdowi serdeczne pozdrowienia od stołecznych cechów, życząc Zjednoczeniu jak największego rozkwitu.

Z innych przemówień należy zanotować mowę redaktora dr. Brzega, który podkreślając konsekwentność linji, jaką kroczą rzemieślnicy w celu obrony swych potrzeb, zaznaczył, iż przyszłość polskiego rzemieślnika polega li tylko na silnej organizacji, jaką winien wytworzyć.

Następnie rozpoczęły się obrady, a więc przedewszystkiem zdecydowano, że dla celów statystycznych Zjednoczenie będzie musiało rozesłać do wszystkich cechów specjalną ankietę, która dostarczy odpowiednich cyfr, któremi w tej chwili rzemiosło nie rozporządza.

W dalszym ciągu programu, referent przewiduje wpływanie na władze komunalne i państwowe na terenie województwa w kierunku popierania rzemiosła i jego produktów, w związku z tem dążyć należy do likwidacji warsztatów komunalnych.

W pracy swej **Zjednoczenie żywo współdziałać będzie z Izbami Rzemieślniczemi**, oraz popierać będzie szkolnictwo zawodowe. Jako jeden z ważniejszych punktów programu, to regulowanie życia gospodarczego rzemiosła.

Pozatem Zjednoczenie będzie starało się zdobyć wpływ na kierunek ustawodawstwa, wkraczającego w dziedzinę życia rzemieślniczego.

Dalszemi punktami programu są:

organizowanie życia rzemiosła — tworzenie Związków Cechowych (na 99 zawodów istnieje dziś zaledwie 7 związków),

reprezentowanie rzemiosła na zewnątrz we wszystkich czynnikach państwowych i komunalnych na terenie wojew. Poznańsk., o ile one zajmują się z urzędu sprawami rzemieślniczemi,

uzyskanie w tych wszystkich instytucjach dla Zjednoczenia głosu eksperta we wszystkich sprawach, tyczących ogółu rzemiosła,

dążność do stworzenia muzeum rzemieślniczego Wielkopolski,

uzyskanie dalszych kredytów na poczynienie inwestycji w celach uwspółcześnienia warsztatów przez wstawienie do nich odpowiednich maszyn.

Do referatu programowego uchwalono następującą rezolucję:

Zjazd delegatów rzemieślniczych, zwołany przez Zjednoczenie Zw. Cechowych w dniu 16 stycznia 1927 r. w sali Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu:

1. domaga się od Rządu jak najszybszego wydania

Ustawy Przemysłowej.

2. Zjazd uchwala w całej rozciągłości przedłożony program Zjednoczenia.

3. Zjazd zatwierdza dotychczasowe poczynania Zjednoczenia Cechów.

4. Zjazd uważa

Zjednoczenie Związków Cechów Samodzielnych Rzemieślników

za jedyną organizację, upoważnioną do reprezentowania rzemiosła wielkopolskiego.

5. Zjazd upoważnia Zarząd Zjednoczenia Cechów do poczynienia kroków w kierunku powołania do życia Związku Inkaso.

6. Zjazd wzywa Zarząd Zjednoczenia Cechów do opracowania ankiety, obejmującej całokształt życia rzemieślniczego w cyfrach.

Miejmy nadzieję, że na wyniki Zjazdu oraz zrealizowanie jego rezolucyj nie wypadnie długo czekać.

W. M.

W sprawie blankietów wekslowych

W myśl rozporządzenia ministra skarbu o przepisach wykonawczych do ustawy z dnia 1.VI 1926 r. o opłatach stemplowych, urzędowe blankiety wekslowe, będące obecnie w obiegu, mogą być używane aż do dalszego zarządzenia.

W związku z powyższem Min. Skarbu komunikuje, iż do blankietów wspomnianych należą również 20 i 30 groszowe z tem zastrzeżeniem, że — zgodnie z art. 122 cyt. ustawy — blankiet 20-to groszowy służyć będzie z dniem 1 stycznia 1927 r. do wystawienia weksli na sumę nieprzekraczającą 50 złotych (dotychczas 60 zł.), 30 groszowy zaś od daty powyższej do wystawienia weksłu na sumę ponad 50 do 100 zł. (dotychczas 90 zł.).

iż słowa: „z terminem trzechmiesięcznym", umieszczone na blankietach wekslowych, wydanych przed dniem 1 stycznia 1927 r., a pozostających narazie nadal w obiegu, będą z dniem 1 stycznia 1927 r. bez znaczenia wobec tego, iż ze stanowiska nowej ustawy o opłatach stemplowych termin płatności weksłu niema wpływu na wysokość opłaty stemplowej.

Nowe opłaty stemplowe

Z dniem 1 stycznia 1927 r. weszła w życie nowa ustawa stemplowa, która przyniosi zmianę opłat stemplowych od podań, a mianowicie: od dnia 1 stycznia 1927 r. opłata za bez względu na ilość arkuszy podania wynosi 3 zł., załączniki podlegają opłacie 50 gr. od każdego załącznika.

Podania nieopłacone w sposób powyższy zostaną załatwione dopiero po uiszczeniu opłaty, zgodnej z ustawą.



KRONIKA

ŚWIADECTWA PRZEMYSŁOWE SPŁACAJĄ RZEMIEŚLNICY.

Na mocy rozdziału XIX części 2, lit. C ustawy, przedsiębiorstwa przemysłowe, zatrudniające ponad jednego do czterech robotników, winny nabyć świadectwo przemysłowe VIII kategorji. Wynika stąd, że przedsiębiorstwa, w których robotników wogóle niema i w których właściciel pracuje sam jeden, są wogóle **wolne od obowiązku nabywania świadectw przemysłowych**, gdyż pracują sami bez żadnych najemnych pracowników. Kwestja ta winna być, zdaniem naszem, wyraźnie uregulowana przez Min. Skarbu w drodze wydania odpowiedniego okólnika w ten sposób, że osoby, pracujące same bez robotników wolne są od obowiązku nabywania świadectwa przemysłowego.

ŚWIADECTWA DLA PRZEDSIĘBIORSTW HANDLOWYCH.

Kategorja piąta — odnosi się tylko do handlu domokrążnego.

Kategorja czwarta — dla drobnego handlu wyłącznie konsumentom, dokonywanego z małych pomieszczeń, nie posiadających ani wyglądu, ani charakteru pokoju. Zatrudniać wówczas obcych nie wolno.

Kategorja trzecia — drobna sprzedaż wyłącznie spożywcom z zakładów, składających się z jednego pokoju. Zakłady te mają prawo zatrudniać najwyżej jednego dorosłego najemnego subjekta.

Kategorję trzecią wykupują również handle towarowe, należące do spółdzielni.

Kategorja druga — sprzedaż detaliczna tak konsumentom, jak zarówno i kupcom.

Kategorja pierwsza — handel hurtowy.

KIEDY URZĘDY POCZTOWE BĘDĄ PROTESTOWAĆ WEKSLE?

Jak dowiadujemy się między Ministerstwami nastąpiło porozumienie co do zasady, na której opierać się mają opłaty pocztowe za protestowanie weksli. Opłaty te mają być równe opłatom notarjalnym za czynności wekslowe, które mają być dla całego państwa ujednostajnione.

Potem dopiero Ministerstwo Poczt będzie musiało wyszkolić do tej czynności urzędników, gdyż przy najmniejszem uchybieniu powstawać mogą doraźne straty dla Skarbu Państwa.

Według optymistycznych obliczeń poczta będzie mogła objąć protestowanie weksli dopiero około 1-go kwietnia 1927 r.

OPŁATY WYWOZOWE OD ŻYTA I MĄKI ŻYTNIEJ.

W sprawie wprowadzenia opłaty wywozowej od żyta i mąki żytniej ukaże się w najbliższych dniach rozporządzenie min. skarbu, przemysłu i handlu i rolnictwa wprowadzające opłatę wywozową od żyta w wysokości 15 zł. za 100 kg. i od mąki żytniej w wysokości 15 zł. za 100 kg. Rozporządzenie wejdzie w życie w 3 dni po ogłoszeniu z ważnością do dnia 1 marca 1927 roku.

ZAKAZ WYWOZU BYDŁA DO CZECH.

Czeskie Ministerstwo rolnictwa rozporządzeniem z dn. 20 b. m. zakazało ze względu na obecny stan choroby pyskowej i racicowej w Polsce przywozu i przewozu bydła, wołów, owiec, kóz i świń z prawie wszystkich powiatów polskich. Nadto został zupełnie zakazany przywóz bydła użytkowego i pociągowego z Polski.

KREDYT NA PIEKARNIE.

Min. Skarbu przyznało kredyty w wysokości dwuch i pół miljona złotych, na piekarnie mechaniczne. W związku z tem odbyła się w Min. Spraw Wewn. konferencja ze Związkiem miast polskich i spółdzielniami spożywców, na której ustalono zasadę, oraz kolejność, przyznawania kredytów na budowę piekarń mechanicznych i mechanizację piekarń. Naprzód Warszawa ma otrzymać kredyt w wysokości półtora miljona złotych, następnie zostaną przyznane kredyty dla Zagłębia Dąbrowskiego, Zgierza, Żyrardowa i Częstochowy.

Należy przypuszczać, że również otrzymają odpowiednie kredyty piekarze i spółdzielnie piekarskie na mechanizację swoich warsztatów.

ZAŁAMANIE SIE SYNDYKATU DROŻDŻOWEGO.

Syndykat drożdżowni, który niedawno usiłował podwyższyć cenę drożdży ze zł. 4 do zł. 4.50, obecnie nie tylko nie zrezygnował z żądania podwyżki — lecz sprzedaje nawet na rynku warszawskim drożdże bez opakowania po zł. 2.70 za 1 kg.

Ta nagła zniżka została wywołana przez konkurencję fabryki wileńskiej, która sprzedaje drożdże za pośrednictwem Spółdzielni Mistrzów Piekarzy po zł. 3.50 za 1 kg. Jak widzimy ceny na drożdże nie zawsze rosną: „jak na drożdżach"!

Z GIEŁDY.

Koniec tygodnia ubiegłego przyniósł dalszą zniżkę kursu dolara. W związku z silna podażą Bank Polski ponownie obniżył cenę nabycia do Zł. 8.92 za gotówkę i 8.95 za czeki. Prywatnie obracana b. nielicznemi sumami po kursie 8.96 przy b. małym popycie. Wszystkie giełdy polskie sygnalizują silną zniżkę i dużą podaż dolarów.

RYNKI i CENY

MĄKA I OTRĘBY.

LUBLIN. Mąka pszenna 0000 zł. 88, zł. 86.0 zł. 84, nr. 1 76, nr 3½ 72, nr. 4 67, nr 4½ 56, kasza perłowa 75. W ilości 100 kg loco młyn. Zapotrzebowanie średnie.

SOSNOWIEC. Ceny za 100 kg loco Sosnowiec: mąka żytnia 70% 61.50. 50% 67.50, gryka 41 zł.

ŁÓDŹ. Młyny kaliskie notują loco mąkę żytnią specjalną 67.50, Patent 65.25. Mąka Pszenna najprzedniejsza 79.25, 000 61.00, Wilson 83.25.

Młyny wielkopolskie żądają za żytnią luksusową 67, Fałka 65, pszenna Patria 85.

Otręby żytnie 29.50 zł. za 100 kg.

ZIEMIOPŁODY.

LUBLIN. Żyto 45.50, pszenica 54. jęczmień i owies 33. Tendencja spokojna.

WARSZAWA. Żyto konkresowe 41.25—41.50, owies poznański 33, jęczmień poznański 37. jęczmień kaszany 34.25.

WARZYWA.

WILNO. Notowania oficjalne za 1 kg. w det.: kapusta kwaszona 0.25. — świeża 0.30 — 0.45, marchew 0.15 — 0.25, buraki 0.12 — 0.2. brukiew 0.10 — 0.15. cebula 0.70 — 0.80.

BYDŁO I MIĘSO.

Na ostatnim targu trzody chlewnej w Warszawie panowała tendencja mocniejsza. Cena wieprzy za 1 kg. żywej wagi wynosiła od zł. 2.30 — 2.65. Dowóz 15 wagonów.

OCET.

WARSZAWA. Octy spirytusowe: beczkowy nr. 1 za litr fr. skład odbiorcy 0.21 zł. nr. 2 0.30. nr. 3 0.40ź nr. 4 0.45 octy winne z butelką „Monopol" 1 litr 0.90, winny stołowy 0.75, litra 0.80 zł., francuski 0.75 litra 1.20, „Wyskok" do 4-go rozcieńczenia) 1 litr 1.65, 0. 5 litra 0.95, extragonowy na zielu ang. 0.75 litra 0.95 — 0.95 litra, 0.375 1. 0. 0.55 zł.

BLACHA.

WARSZAWA. Blacha ocynkowana 1 gat. 20 ark. w snopku 1.10 zł., 22 ark. w snopku — 1.15.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Tydzień na ulicy Wiejskiej

Sejm rozpoczął w ub. tygodniu gen ną debatą nad budżetem państwa na czas od **1 kwietnia 1927 do 1 kwietnia 1928 r.**

Dyskusja ogólna — poza nielicznymi wyjątkami — nie przyniosła nowych akcentów i rzadko wznosiła się na istotnie twórcze, państwowe wyżyny, co przecież te debaty, winno w pierwszym rzędzie cechować. Zarzuty opozycji przeciwko rządowi pozbawione były argumentów, były to raczej ogólniki, frazesy no i — oferty mniej lub więcej wstydliwe w stronę rządu skierowane.

Przywódca Zw. Lud. Narodowego p. **Głąbiński** nie krytykował tego, co rząd już uczynił, nie przedstawił swego programu, a raczej zabawił się w Kassandrę złowróżbną, przepowiadającą same nieszczęścia, jakie mają spaść na Polskę i to dlatego zapewne, że klub p. Głąbińskiego nie ma wpływu na rząd.

Ano, kto chce niech wierzy p. Głąbińskiemu.

Na rząd obecny jednak p. Głąbiński nie łaskaw i nie da mu budżetu. Ponieważ jednakże budżet potrzebny jest państwu a nie rządowi temu czy innemu, warto sobie zanotować, jakto „**praworządna i narodowa**" grupa p. Głąbińskiego dba o interesy państwa.

Mowa p. **Witosa** była również blada i nie wychodziła poza opłotki partyjne. Począł on wylewać gorzkie łzy nad — losem urzędników, wykazując, że 10 procentowy dodatek do uposażeń dla **wojskowych i cywilnych funkcjonarjuszy państwowych,** przyznany przez rząd — to nic, to kropla w morzu, że trzeba pensje urzędnicze podnieść znacznie i t. d. P. Witos zapomniał jednakże, że będąc premjerem odprawiał zawsze brutalnie zgłaszające się doń o poprawę bytu delegacje urzędnicze, głosząc swe słynne **„Będzie gorzej!"**

Przykłady chaosu i braku wytycznej linji w dyskusji widzieliśmy również w przemówieniu przedstawiciela Chadecji p. **Bttnera.**

Takich oto „kwiatków" dyskusyjnych notowaliśmy mnóstwo.

Na granicy groteski i głupstwa balansował **„chłopski monarchista"** p. Ćwiakowski, którego aż Marszałek Rataj musiał hamować w jego tęsknocie za **„pomazańcem"**.

Na czwartkowem popołudniowem posiedzeniu Sejm przystąpił do rozprawy szcz

Nad budżetem Min. Oświaty zabrał m. in. głos p. **Barański** (Partja Pracy) zaznaczając z zadowoleniem, iż Ministerstwo Oświaty wyszło nareszcie ze sfery ciągłych planów i poczyniło już pewne posunięcia w sprawie **reorganizacji szkolnictwa.**

Zdaniem mówcy, **pożądanem** jest oparcie szkolnictwa na jednolitej szkole powszechnej, wyjście z szablonu matury i stworzenie liceum, któreby pozwalało młodzieży iść w kierunku **zawodowego wyższego wykształcenia.**

Dyskusja szczegółowa potrwać ma do 10-go lutego. Miejmy nadzieję, iż przy rozpatrywaniu poszczególnych działów budżetu — posłowie wniosą do dyskusji więcej aniżeli dotychczas, nowych myśli.

Z prac innych Komisji na uwagę zasługiwać będą prace sejmowej komisji administracyjnej nad **ustawami samorządowemi.** Jest to sprawa doniosłej wagi dla państwa. Poświęcimy jej więcej miejsca w numerze następnym.

Nowa Azefjada

Skandaliczna afera posła Wojewódzkiego.

W piątkowym numerze „Głosu Prawdy" ogłoszono rewelacyjny artykuł, w którym zarzucono znanemu przywódcy Komunizującej **Niezależnej (?!) Partji Chłopskiej,** posłowi **Wojewódzkiemu,** iż był na usługach defenzywy i zarazem prowokatorem w stosunku do własnych kolegów klubowych jak i do posłów białoruskich, oraz pozostawał w kontakcie również z Sowietami. Rewelacje te wywołały piorunujące wrażenie w Sejmie i opinji publicznej.

Znalazły też one natychmiast swój oddźwięk na piątkowem posiedzeniu Sejmu, gdyż zainterpelowano **Marszałka Sejmu** w tej sprawie.

W odpowiedzi **Marszałek** oświadczył, że artykuł „Głosu Prawdy" jest mu znany i że zwróci się do Rządu o informacje w tej sprawie.

Wówczas zabrał głos obecny na sali p. wicepremjer **Bartel,** oświadczając iż rewelacje te są prawdziwe.

Potwierdzenie tych zarzutów ze strony rządu wstrząsnęło poprostu całą Izbę poselską.

Istotnie w kilka godzin później rząd przesłał na ręce **Marszałka Rataja** odnośne dowody.

Sąd marszałkowski, złożony z posłów Poniatowskiego, Chacińskiego oraz p. Daszyńskiego jako superarbitra zbada te słuszne zarzuty.

Oto jakie jednostki sieją zarzewie bolszewizmu na Ziemiach Wschodnich i podburzają ludność miejscową przeciw Polsce!

KRONIKA BIEŻĄCA

OTWARCIE PIEKARNI MECHANICZNEJ w KRAKOWIE.

Dnia 5 lutego nastąpi otwarcie piekarni mechanicznej w Krakowie w obecności p. Ministra Składkowskiego.

Życzymy tej imprezie powodzenia, lecz jesteśmy przekonani, że będzie ona tak krótkotrwała, jak wszelkie dotychczasowe: „Nuzy", „Puzy", „Prądy" i inne trądy...

RZEMIOSŁO ORGANIZUJE SIĘ.

W dniu 2 lutego r. b. o godz. 3 po południu, w lokalu Stow. Rzemieślników Chrześcijan w Kielcach przy ul. Orlej Nr. 4 odbędzie się zebranie udziałowców organizującego się Banku Kupiecko - Rzemieślniczego Spółdzielnia z ogr. odp. w Kielcach.

NOWE OPŁATY ZA POZWOLENIE NA BROŃ.

W związku z nową ustawą stemplową, wprowadzono nowe opłaty za broń. Od 1 b. m. należy zatem uiszczać następujące opłaty: podanie — 3 zł., załączniki po 50 gr. każdy; pozwolenie na broń 3 zł. Do tego dochodzi dodatek, jako świadczenie dla bezrobotnych w wysokości 1 zł. 20 gr. Min. spraw. wewnętrznych rozesłało już do podległych urzędów odpowiednie blankiety z nowemi przepisami płatniczemi na pozwolenia na broń.

CENY PIECZYWA W KRAKOWIE.

Na posiedzeniu w magistracie krakowskim komisja do badania cen pod przewodnictwem wiceprez. dra Wielgusa ustanowiła następujące ceny chleba i bułek z mocą obowiązującą od dnia 27 b. m.:

1 kg. chleba żytniego jasnego z 65% przemiału 63 gr.,

1 kg. chleba ciemnego 49 gr.,

bułka o wadze 5 dkg. 5 gr.,

pieczywo wiedeńskie o wadze 3½ dkg. 5 gr.

W sklepach spożywczych (nie piekarnianych) ceny chleba **wyższe o 2 grosze na 1 gk.** Przy bułkach wolno pobierać przy kupnie 3 bułek 1 grosz więcej.

Władze uchylają się od walki z epidemją samobójstw

W szranki występuje Tow. Eugeniczne.

W latach powojennych wzrosła niesłychanie liczba samobójstw i powiększa się dalej z roku na rok. Podczas gdy w 1923 r. statystyka notuje 829 samobójstw, w 1924 ilość ta wzrasta już do 926, w 1925 do 1081, a w 1926 r. aż do 1207 wypadków.

Szczególnie zwiększyła się ilość otruć esencją octową, ługiem i sublimatem; a wprost zatrważająca jest cyfra samobójstw wśród młodzieży szkolnej.

Ważne to zagadnienie społeczne zwróciło już uwagę organizacyj lekarskich i ubiegłą środę dnia 26 stycznia r. b. staraniem Sekcji prawno-społecznej Polskiego Towarzystwa Eugenicznego, dr. Grzywo-Dąbrowska wygłosiła interesujący odczyt p. t. „Samobójstwo wśród dzieci" w sali T-wa Naukowego.

Mamy nadzieje, że za tym odczytem nastąpią dalsze prelekcje oraz że nową powojenną klęske społeczną, jaką jest psychoza samobójcza, zainteresują się wreszcie miarodajne czynniki i utrudnią sprzedaż środków trujących, które, jak np. esencja octowa, są dzisiaj do nabycia niemal w każdym sklepie spożywczym.

KINA

PROGRAM KINOTEATRÓW.

APOLLO (Marszałkowska 108). „Ben Hur" — wielki film z R. Novarro w roli gł.

CORSO (Wierzbowa 7). „Białe noce" — film z życia Rosji przedwojennej.

COLOSSEUM (Nowy-Świat 19). „Cnotliwa Zuzanna" — w rolach gł. Lilian Harvey i W. Fritsch. Wkrótce „Pani nie chce dzieci".

MIEJSKI (Długa 25). „Przez miłość do sławy". Nad program komedja.

MUZA (Mokotowska 73). „Tancerka z Casino de Paris". Nad program występy artystów.

PALACE (Chmielna 9). „Faust" — wspaniały film z E. Janningsem w roli gł.

PAN (Nowy-Świat 40). „Białe noce". W b. tygodniu premjera filmu p. t. „Pani nie chce dzieci".

STYLOWY (Marszałkowska 112). „Znak Zorry" w roli gł. Douglas Fairbanks.

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111). — „Ben Hur" wielki film z R. Novarro w roli głównej.

SPLENDID (Galerja Luxemburga). Ben Hur" wielki film z Ramonem Novarro w roli gł.

WODEWIL (Nowy-Świat 43). „Burłak z nad Wolgi".

ERA (Praga, Inżynierska 4). „Kobieta bez skazy".

TEATRY

PROGRAM TEATRÓW.

TEATR WIELKI. W niedzielę pp. „Tosca, wieczorem „Beatrix Cenci", w poniedziałek przedstawienie zawieszone, we wtorek „Triaviata"; po poł. we środę „Halka" wieczor. „Beatrix Cenci"; w czwartek „Cavaleria Rusticana"; w piątek „Rigoletto" w sobotę „Dama Pikowa"; w niedzielę dn. 6-II.27 r. popoł. „Borys Godunow", wieczorem o godz. 8 „Aida".

TEATR NARODOWY. Codziennie wieczorem, cieszący się niesłabnącym powodzeniem „Uśmiech losu". W niedziele ppoł. „W miłosnym labiryncie"; we środę dnia 2.II.27 r. popoł. „Don Juan" z niezrównanym odtwórcą roli tytułowej J. Węgrzynem. W piątek wiecz. premjera „Zbójców"; w sobotę i niedzielę powtórzenie „Zbójców"; w niedzielę 6.II. popołudniu „W miłosnym Labiryncie".

TEATR LETNI. Codziennie wieczorem do końca tygodnia doskonale grana świetna komedja „Potęga reklamy". We środę i niedzielę 30.I i 6.II pp. „Tajemnica powodzenia".

TEATR POLSKI. Zapełnia się codziennie na doskonale wystawionej i granej komedji Goldoniego p. t. „Sługa dwóch panów". W niedziele 30.I i 6.II o godz. 12 w poł. przedstawienie dla dzieci „Zaczarowana królewna", popoł. po cenach zniżonych „Car Paweł".

TEATR MAŁY. Przez cały tydzień bieżący gra „Naszą boginkę" z p. Marją Przybyłko-Potocką w roli głównej. W niedziele dn. 30.I i 6.II o godz. 12-ej w południe dany będzie poraz 232 i 233 „Świt dzień i noc" w koncertowem wykonaniu p. Marji Malickiej i A. Węgierki, po południu zaś „Najdroższa moja Peg".

TEATR ĆWIKLIŃSKIEJ i FERTNERA. Występuje w poniedziałek z premjerą znanej komedji p. t. „Potasz i Perlmutter". W niedziele 30.I i 6.II pp. i wiecz. „Mecenas Bolbec i jego mąż".

TEATR QUI PRO QUO. Daje codziennie doskonałą rewję p. t. „C. D. P.", która zawsze zapełnia salę po brzegi.

TEATR OLIMPJA. Gra codziennie z niesłabnącem powodzeniem „Kikimorę" w 6 częściach p. t. „Spiskowcy".

TEATR NOWOŚCI. Daje świeżo wystawioną, prześliczną operetkę Kalmana p. t. „Księżna Cyrkówka" z pp. Niewiarowską i Messal w rolach gł.

CYRK WARSZAWSKI. Szesnaście lwów pogromcy Petersona, oraz czternaście nadzwyczaj efektownych atrakcyj składają się na bogaty program. Wkrótce rozpocznie się w Cyrku wielki turniej walk zapaśniczych.

CENY PRENUMERATY:

w Warszawie z odnoszeniem do domu kwartalnie	—	4.50 zł.
na prowincji	—	4.80 zł.
zagranicą	—	9.00 zł.

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja i Administracja Ordynacka 3 tel 302-04.

CENY OGŁOSZEŃ:

cała strona	—	400 zł.
½ „	—	200 zł.
⅛ „	—	50 zł.
1/64 „	—	6 zł.

Ogłoszenia drobne po 10 gr. za wyraz.

REDAKTOR ODPOW.: *T. PAGOWSKI.* Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3. tel. WYDAWCA: ZA SP. WYDAWNICZĄ „NOWOŚCI": *A. ZABESKI.*